10 fen. | 10 fen.

DZIENNIK PORANNY

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz 1 mm w 1 szpalcie [illegible] 20 mm 18 Rpf. W tekście 1 mm w 1 szpalcie [illegible] KM 1.—. Drobne ogłoszenia za słowo (tylko dla osób prywatnych) Rpf. 10, pierwsze słowo tłustym drukiem Rpf. 12 [illegible]. Drobne ogłoszenia handlowe za słowo Rpf. 10, pierwsze słowo tłustym drukiem Rpf. 15. [illegible]

Rok I. | Nr. 233.

Kraków, wtorek 3 grudnia 1940 r.

Rękopisów [illegible] przez Redakcję [illegible], będą zwracane autorom jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłatę przesyłki zwrotnej. — Prenumerata miesięczna [illegible] Zł. z odnoszeniem do domu [illegible] Zł.

Niemiecki krążownik pomocniczy zatopił na wodach oceanicznych 79.000 ton.

Olbrzymie pożary oświetlają Londyn.

(§) Berlin, 2 grudnia. **Naczelna komenda armji niemieckiej komunikuje w dniu 1 grudnia:**

Krążownik pomocniczy, operujący na wodach oceanicznych, donosi, iż w wyniku dotychczasowej wojny handlowej zatopił 79.000 ton nieprzyjacielskiego tonażu handlowego. Cyfra ta nie obejmuje jeszcze rezultatów działalności minowej tego krążownika pomocniczego.

W nocy na 30 listopada lotnictwo dokonało nowego ataku w wielkim stylu na Londyn. Samoloty nadlatywały nad miasto kolejnemi falami i zrzuciły bomby ciężkiego i najcięższego kalibru, m. in. również na Paddington, Kensigton i Batersea. Olbrzymie pożary oświetlały miasto i wskazywały cel atakującym samolotom. Również atakowano skutecznie inne ważne cele wojenne, jak Liverpool, Birmingham i Plymouth.

W ciągu dnia działalność samolotów niemieckich ograniczyła się do zbrojnych wywiadów. Wywiady te stwierdziły, że w Plymouth szaleją wciąż jeszcze silne pożary, szczególnie w magazynach materjałów pędnych. W przebiegu tych lotów obrzucono ponownie bombami Londyn. Nad wybrzeżem Kanału La Manche doszło do szeregu walk powietrznych.

W czasie wielokrotnych prób nieprzyjaciela atakowania niemieckich linij posiłkowych na morzu, angielskie ścigacze zaatakowały jeden niemiecki parowiec. Eskortujące łodzie patrolowe stoczyły walkę z jednostkami nieprzyjacielskiemi i zadały tak ciężkie trafienia dwu ścigaczom, że należy liczyć się z ich stratą. Trzeci ścigacz został ciężko uszkodzony. Parowiec niemiecki, który utrzymał zdolność do jazdy, zdołano przyholować.

W nocy na 1 grudnia lotnictwo niemieckie dokonało ataku w wielkim stylu na ważne porty nad wybrzeżem kanału La Manche.

Samoloty brytyjskie tej nocy nie ukazały się. W czasie walk powietrznych w ciągu ubiegłego dnia zestrzelono sześć samolotów nieprzyjacielskich. Cztery samoloty niemieckie zaginęły.

Wielki nalot na Souhampton kontynuowany.

Dalsze bombardowanie Londynu.

Berlin, 3 grudnia. **Naczelna komenda armji niemieckiej komunikuje:**

W nocy na niedzielę silne oddziały samolotów bojowych falowemi atakami zaatakowały miasto portowe Southampton bombami najcięższego kalibru. Ponad 12 wielkich i liczne mniejsze pożary, które w ciągu nocy przemieniły się w wielkie morze płomieni, można było zaobserwować. Trafiono wielką elektrownię, na Test Quai i w innych okolicach portu wielkie hangary składowe stanęły w płomieniach.

Tej samej nocy i za dnia ciężkie i lekkie samoloty bojowe przeleciały nad Londynem i zrzuciły tam bomby.

Pozatem działalność lotnictwa ograniczyła się za dnia do wywiadu, jak również do natarć myśliwców, które doprowadziły do kilku zwycięskich walk powietrznych.

W nocy na 2 grudnia ataki na Southampton i inne miasta były kontynuowane, podczas gdy brytyjskie samoloty także i tej nocy nie ujawniły działalności. Dopiero o świcie kilka samolotów, nadlatując od morza Północnego, zrzuciło bomby na obszarze nadbrzeżnym na dzielnice mieszkaniowe pewnego miasta, które zraniły kilka osób cywilnych.

Samoloty myśliwskie zestrzeliły wczoraj nad Anglją południową 11 nieprzyjacielskich samolotów. Dwa samoloty niemieckie zaginęły.

Komandor eskadry Richthofena zaginął

Berlin, 2 grudnia. **Major Wick, będący komandorem eskadry Richthofena wsławionej licznemi lotami i zwycięstwami w walce z Anglją, odznaczony rycerskim krzyżem „Żelaznego Krzyża" z wieńcem dębowym nie powrócił w dniu 28 listopada ze swojego lotu, podczas którego zestrzelił 56 samolot nieprzyjacielski.**

Major Wick należy do najlepszych i najbardziej odważnych oficerów niemieckiego lotnictwa.

Odparcie brytyjskich ataków torped powietrznych.

(§) Berlin, 2 grudnia. **W ciągu piątku popołudnia angielskie samoloty torpedowe na Morzu Północnem usiłowały wielokrotnie zaatakować torpedami parowce niemieckie. Dzięki natychmiastowej celnej akcji obrony przeciwlotniczej jednostek wojennych, eskortujących parowce, zmuszono samoloty angielskie do odwrotu przy każdorazowych licznych próbach ataku. Żadna ze zrzuconych torped nie trafiła do celu.**

Ten sukces artylerzystów niemieckich jednostek konwojowych zasługuje na szczególne podkreślenie. Stosunkowo powoli poruszające się cele, jakiemi są okręty handlowe, stanowią dla samolotów torpedowych dogodny do trafienia objekt. Tembardziej fakt minięcia celu przez torpedy dowodzi, że nieprzyjaciel był zmuszony wyrzucać swoje torpedy w odległości od celu, nie rokującej żadnych widoków powodzenia.

Nalot bombowców na Southampton.

(§) Berlin, 2 grudnia. **W nocy z 30 listopada na 1 grudnia br. zaatakowały wzmocnione eskadry samolotów bombowych w masowym nalocie portowe miasto Southampton, obrzucając je bombami najcięższego kalibru.**

Załogi samolotów zaobserwowały w ciągu nocy ponad 60 większych oraz niezmierzoną ilość mniejszych ognisk pożarów, które niebawem złączyły się w prawdziwe morze ognia. Prawdopodobnie uległa zniszczeniu wielka elektrownia. Wielkie magazyny zapasów i składy towarowe na terenie portu są objęte morzem ognia.

Jeszcze w ciągu nocy można było zaobserwować z francuskiego wybrzeża Kanału La Manche olbrzymią łunę, bijącą wysoko w niebo. Rozmiary pożarów były nad ranem znacznie większe a nad Kanałem przesuwała się wielka chmura czarno-żółtego dymu, widzianego nawet z Cherbourga.

Z uwagi na fakt, iż doki i urządzenia portowe Londynu uległy zniszczeniu, a port Southamptonu uchodził ostatnio jako port zaopatrujący stolicę W. Brytanji, przypisuje się ostatniemu bombardowaniu Southamptonu szczególnie poważne znaczenie.

Londyn potwierdza niemieckie ataki na Southampton.

(§) Amsterdam, 2 grudnia. **Jak donosi radjo londyńskie, w Londynie wydano urzędowy komunikat, donoszący o szczegółach ostatnich niemieckich nocnych ataków powietrznych.**

Według komunikatu ataki niemieckie w nocy na niedzielę zwrócone były szczególnie na Southampton. Ataki te były niezmiernie gwałtowne, przyczem Niemcy użyli do ich przeprowadzenia bardzo znacznej ilości maszyn. Specjalnie ciężko ucierpiało centrum miasta.

Szczegóły bitwy morskiej w Kanale La Manche.

(§) Berlin, 2 grudnia. **W związku z atakiem niemieckich kontrtorpedowców w Kanale La Manche nadeszły meldunki lotników niemieckich, stwierdzające, że Anglicy oprócz zatopienia dwóch wielkich kontrtorpedowców musieli ponieść także dalsze straty.**

Niemieckie samoloty bojowe zameldowały, że rano, po bitwie w okolicy terenu nocnej bitwy kontrtorpedowców, zaobserwowały dwie wielkie plamy oliwy średnicy około 1 km. W jednym wypadku lotnicy niemieccy zaobserwowali na plamie oliwy łodzie ratunkowe, znajdujące się w pobliżu pięciu angielskich kontrtorpedowców. Z innej plamy oliwy sterczały resztki okrętu. Na trzeciem miejscu ujrzano dwa płonące angielskie kontrtorpedowce konwojowane przez inne kontrtorpedowce jadące pełną parą linją zygzakowatą. W czwartym punkcie w okolicy na południowy zachód od Plymouth zaobserwowano tonący brytyjski kontrtorpedowiec.

Gwałtowne kontrataki włoskie.

Włoski komunikat wojenny.

(=) Rzym, 2 grudnia. Włoski komunikat wojenny z niedzieli brzmi następująco: Główna kwatera armji włoskiej komunikuje:

Na froncie greckim wojska włoskie, które przeprowadziły gwałtowne kontrataki, odparły wielokrotnie ataki nieprzyjaciela. Odznaczyła się przytem szczególnie dywizja strzelców alpejskich „Julia".

W Afryce północnej jedna z eskadr włoskich dokonująca ofenzywnego lotu wywiadowczego w strefie El Auenat ostrzeliwała w locie zniżonym nieprzyjacielskie samochody ciężarowe i zmusiła je do ucieczki.

Dwa samoloty nieprzyjacielskie zrzuciły bomby a Montelso (Cyrenajka), nie wyrządzając szkód, ani ofiar.

W Afryce wschodniej odparto atak nieprzyjacielski na Gallabat.

Koło Iregri na zachód od jeziora Rudolfa odbyła się bitwa, która miała korzystny wynik dla wojsk włoskich. Po sześciu godzinach nieprzyjaciel został pobity i zmuszony do ucieczki, pozostawiając 72 zabitych, w tem jednego oficera, szereg rannych, broń i 3 samochody ciężarowe, naładowane materjałem i amunicją. Po stronie włoskiej straty były mniejsze.

Zażarte walki na froncie greckim.

Rzym, 3 grudnia. Włoski komunikat wojenny z poniedziałku brzmi następująco: Główna kwatera armji włoskiej komunikuje:

Na **froncie greckim** zacięte ataki nieprzyjacielskie zostały wszędzie odparte. Nieprzyjaciel, który przez włoskie kontrataki został odrzucony na swoje stanowiska wyjściowe, poniósł wielkie straty, zwłaszcza na prawem skrzydle 9 armji, gdzie przygotowany przez intensywny ogień artylerji atak został przeprowadzony przez cały korpus armji.

Na froncie 11 armji wyróżniły się przedewszystkiem dwa bataljony dywizji Pusteria i dywizji Ferrara. Na czele 47 pułku piechoty zginął śmiercią bohaterską pułkownik Trizio. Oddziały kawalerji, zaskoczone przez włoskich strzelców alpejskich, zostały zniszczone.

Nieprzyjacielskie samoloty zrzuciły bezskutecznie bomby na niezamieszkałe obszary pewnej wyspy Dodekanezu.

W Afryce wschodniej włoscy myśliwcy podpalili samolot typu Wellesley-pyt na lotnisku w Chadaref. Nieprzyjacielskie samoloty zrzuciły bomby w pobliżu Kassala. Wśród ludności jest dwóch zabitych i czterech rannych. Nieprzyjacielski samolot został zestrzelony przez włoską artylerję przeciwlotniczą. Dalsze naloty miały miejsce pod Burao, gdzie zraniono dwie kobiety, pod Assab i pod Metemna, gdzie jest trzech zabitych i 17 rannych.

Zagraniczni dziennikarze zwiedzili włoskie okręty wojenne.

(=) **Jedno z miast włoskich nad morzem Śródziemnem,** 2 grudnia. Uczestnicy wycieczki zagranicznych dziennikarzy, w której udział wzięli przedstawiciele pism japońskich, hiszpańskich, szwajcarskich, szwedzkich, węgierskich, jugosłowiańskich i amerykańskich, na zaproszenie ministerstwa marynarki zwiedzili ubiegłej niedzieli statki linjowe „Vittorio Veneto" i „Julio Cesare", przyczem się okazało, że wbrew danym angielskiej admiralicji i wbrew informacjom angielskiej propagandy radjowej, **oba te jednostki bojowe w bitwie morskiej pod Cap Teulada nie zostały trafione pociskami armatniemi, ani też torpedami.**

To samo spostrzeżenie mieli możność zagraniczni dziennikarze poczynić przy okazji zwiedzenia trzech ciężkich krążowników: „Pola", „Fiume" i „Goricia", które to statki brały w ub. środę udział w tejże samej bitwie morskiej i obecnie znajdują się wraz z innemi mniejszemi jednostkami morskiemi wspólnie zakotwiczone w jednym z portów śródziemnomorskich.

Przedstawiciele prasy międzynarodowej będą mogli w ciągu poniedziałku przekonać się o identycznym stanie rzeczy w odniesieniu do pozostałych jednostek bojowych morskich, które również brały udział w akcji bojowej pod Cap Teulada i obecnie znajdują się w innym porcie.

Silne wrażenie mowy papieża w całym świecie.

(=) **Citta del Vaticano,** 2 grudnia. Radjo watykańskie w komentarzu do przemówienia Papieża podaje, co następuje: **Z całego świata nadchodzą komentarze do mowy Ojca św.** Papież długo milczał. Co miałby on do mówienia ludziom, którzy tylko poto słuchaliby jego słów, aby je potem przekręcić. **Słowa papieża wywołały wszędzie bardzo silne wrażenie.**

Ameryka zwleka z udzielaniem kredytów Anglji.

(§) **Nowy Jork,** 2 grudnia. (L). W oficjalnych kołach amerykańskich można zaobserwować silną wstrzemięźliwość wobec życzeń angielskich. Oświadczają tam, że sprawa kredytów amerykańskich dla Anglji nie jest zagadnieniem przyszłości, ponieważ **konta angielskie są narazie wystarczające dla finansowania zleceń wykonywanych obecnie przez przemysł amerykański.**

Przypuszczają jednak, że Roosevelt, po zebraniu się nowego Kongresu z początkiem przyszłego roku, zainicjuje za pośrednictwem oddanych sobie posłów akcję w sprawie finansowania dostaw dla Anglji, natomiast nie podejmie osobiście wcześniej inicjatywy w tym kierunku.

Dziennik „New York Telegramm" zwraca się do Wielkiej Brytanji z propozycją sprzedaży posiadłości kolonjalnych w celu zdobycia kredytów. Dziennik podkreśla, że najodpowiedniejszem dla Stanów Zjednoczonych byłoby nabycie od Anglji **terytorjów wyspiarskich na Morzu Karaibskiem, oraz wysp Bermuda.** Dzięki tej transakcji Anglja mogłaby zdobyć nowe kredyty, które wpłynęłą na ciągłość dostaw zbrojeniowych.

Irak zaopatruje Syrję w żywność.

Bejrut, 2 grudnia. Blokada Syrji przeprowadzana przez oddziały wojsk angielskich, stacjonowanych na Bliskim Wschodzie, mająca na celu oderwanie Syrji z pod rozkazodawstwa marszałka Petaina spaliła obecnie na panewce. **Rząd Iraku oświadczył gotowość zaopatrywania Syrji w artykuły żywnościowe.**

Pogłębienie życia religijnego w Niemczech.

(=) **Monachjum,** 2 grudnia. (L). Życie religijne w Niemczech pomimo wojny rozwija się bez przeszkód. I tak naprzykład katolicki Instytut Biblijny w Stuttgarcie wykazuje korzystny rozwój. W ciągu ostatnich miesięcy rozesłano około 25.000 egzemplarzy Nowego Testamentu przeważnie żołnierzom w polu.

Również opieka nad zabytkami religijnemi o znaczeniu artystycznem i historycznem wykonywana jest bez przeszkód. I tak niedawno ukończono artystycznej restauracji cennego pod względem zabytkowym rokokowego kościoła Wniebowstąpienia w Steinhausen koło Schuttenried w górnej Szwabji. Do kosztów restauracji przyczyniło się państwo i gmina.

Na Warthburgu dokonano restauracji słynnych fresków z życia św. Elżbiety, malowanych przez Moritza von Schwinda. W ten sposób udało się uchronić freski przed dalszem zniszczeniem.

Prezes niemieckiej akademji gościem Mussoliniego.

(=) **Rzym,** 2 grudnia. **Prezydent niemieckiej akademji, prezes Rady ministrów Ludwik Siebert przyjęty był w piątek przez Mussoliniego, z którym odbył półgodzinną rozmowę na temat planu nowej organizacji niemieckiej akademji i przewidywanych przez nią imprez na terenie Włoch.**

W tymże dniu został prezydent niemieckiej akademji przyjęty przez hr. Ciano, jako ministra spraw zagranicznych, przez ministra wychowania Bottai, oraz ministra kultury ludowej Pavoliniego.

W Anglji nie będzie jedwabnych pończoch.

(=) **Sztokholm,** 2 grudnia. Akcja niemieckiej blokady odbija się dotkliwie na sytuacji zaopatrzeniowej Anglij. Na ten temat wypowiada się również podsekretarz stanu w angielskiem ministerstwie finansów Crooshank, który w przemówieniu na temat czynienia oszczędności podał jako przykład — przyjęty z awersją w sferach niewieścich — **konieczność wstrzymania przywozu i sprzedaży jedwabnych pończoch.**

Posiadane zapasy jedwabiu konieczne są do sporządzania spadochronów, używanych przez lotnictwo. Jedwab musi być sprowadzany drogą morską, gdy tymczasem sytuacja angielskiego tonażu okrętowego przedstawia się niezbyt korzystnie. Aby móc wytrzymać tę kosztowną wojnę — oświadczył Crookshank — naród brytyjski musi czynić poważne oszczędności i ponosić poważne ofiary z mienia w postaci podatków.

Anglja chce wchłonąć cudze kolonje.

Genewa, 2 grudnia. **Ostatnio stworzono w ministerstwie gospodarki wojennej w Londynie specjalny wydział, którego zadaniem będzie dostarczenie Anglji żywności.**

Na czele tego wydziału stanął dyrektor ministerstwa sir Frederic Leith-Ross, a pozatem weszli do tego wydziału minister bez teki Greenwood i minister gospodarki wojennej Dalton. Według wiadomości nadchodzących z Londynu ma nowo stworzony wydział współpracować ściśle z rządem amerykanskim oraz ma stworzyć w Anglji zapasy żywnościowe, korzystając z nadwyżki surowców Stanów Zjednoczonych oraz innych państw zaprzyjaźnionych. Ambasador angielski w Waszyngtonie lord Lothian oraz lord Willington stojący na czele specjalnej misji udającej się do południowej Ameryki mają opracować bliższe szczegóły tej współpracy.

Najciekawszym jednak momentem tej całej akcji gospodarczej Anglji jest to, że w oficjalnej enuncjacji angielskiej wspomniano, iż wszystkie angielskie dominja i kolonje będą polem działalności wspomnianego wydziału gospodarczego.

„New York Times“ na temat „skowentrowanej Kolonji“.

(=) **Nowy Jork,** 2 grudnia. Jako przeciwwagę angielskich informacyj na temat powietrznych ataków na Kolonję, zamieszcza „New York Times“ sprawozdanie swego korespondenta, który w czasie nalotu na Kolonję znajdował się w tem mieście. Ze sprawozdania tego wynika, że **nalot ograniczał się do dzielnicy położonych na krańcach Kolonji.**

W czasie lotu nad głównemi miastami przemysłowemi na Zachodzie, nie zauważył on najmniejszych nawet uszkodzeń wśród objektów wielkoprzemysłowych. **Nietknięte są mosty nad Renem, oraz mosty na kanałach.** Wprawdzie tu i ówdzie widoczne są nieznaczne ślady szkód, jednak **przemysł pozostał nietknięty, podobnie, jak i miasta są nieuszkodzone.**

Pogrzeb ofiar bombardowania Marsylji.

(L) **Marsylja,** 2 grudnia. **Onegdaj odbył się w Marsylji pogrzeb czterech ofiar angielskiego nalotu i bombardowania miasta.** W uroczystościach pogrzebowych wzięli udział przedstawiciele władz wojskowych i cywilnych, oraz tłumy publiczności. Na grobach ofiar złożono liczne wieńce z szarfami, na których widniały napisy: „Nie za- [illegible]

Ambasador USA w drodze do Berlina.

Lizbona, 2 grudnia. **Amerykański charge d'affaires Aleksander Kirk przybył z Nowego Jorku do Lizbony na pokładzie samolotu „American Clipper“. W najbliższych dniach uda się on w dalszą drogę do Berlina.**

Wycieczka dziennikarzy zagran. w Berlinie.

(§) **Berlin,** 2 grudnia. **W piątek przybyła do Berlina wycieczka, składająca się z 22-ch zamieszkałych w Paryżu dziennikarzy zagranicznych, którzy wezmą udział w podróży naukowej po Niemczech.**

Przybyli na zaproszenie rządu Rzeszy dziennikarze zwiedzili w ciągu piątkowego popołudnia Postdam, witani przez dyrektora ministerjalnego prof. dra Boemera z ramienia wydziału prasowego.

Angielscy lotnicy zestrzelili hiszpański samolot wojskowy.

(§) **Medjolan,** 2 grudnia. **Turyńska „Stampa“ informuje z Madrytu o wypadku zestrzelenia w okolicy wysp Balearów hiszpańskiego samolotu wojskowego, który wzniósł się w powietrze z pokładu awionatki, przyczem zestrzelenia dokonali angielscy piloci myśliwscy.**

Znajdujący się w zestrzelonym samolocie hiszpańskim trzej lotnicy mieli zginąć. Zwłok ich nie zdołano odnaleźć.

Śmiertelny wypadek nowomianowanego francuskiego komisarza Syrji.

(=) **Berno,** 2 grudnia. **W niezwykłych okolicznościach uległ w ubiegłą środę śmiertelnemu wypadkowi nowomianowany francuski wysoki komisarz dla Syrji Chiappe, odbywający podróż powietrzną, celem objęcia swej placówki służbowej.**

Samolotem komunikacyjnym towarzystwa żeglugi powietrznej Air-France udał się on z Francji do swej nowej siedziby w Bejrucie, jednak w czasie przelotu nad morzem Śródziemnem samolot ten został zestrzelony przez angielski samolot myśliwski.

Jak wynika ze sprawozdania o tym wypadku, wydanego przez urząd wicepremjera Francji w Vichy, samolot komunikacyjny szybował zupełnie wolno i nie posiadał żadnego uzbrojenia, mimo to jednak był ostrzeliwany przez samolot angielski, stanowiący łatwy do osiągnięcia cel.

Nowy kurs „godzinowy“ w Hiszpanji.

Madryt, 2 grudnia. **Urzędowe pismo hiszpańskie opublikowało rozporządzenie, które zajmuje się nowem ułożeniem życia społecznego tego kraju.**

Rozporządzenie stwierdza we wstępie, że z powodu późnego rozpoczynania pracy przez większość Hiszpanów oraz z powodu, że wszystkie lokale rozrywkowe zamykają swoje podwoje bardzo późno, zapanowała w życiu społecznem wielka niepunktualność oraz dezorganizacja. Wobec tego stanu rzeczy postanawia rozporządzenie, **że z dniem 1 grudnia wszystkie państwowe i miejskie urzędy kończą urzędowanie o godzinie 13.30, a wieczorem o godzinie 20, zamiast jak dotychczas o godzinie 14.30 i 21-tej.** Teatry, kina i wszelkiego rodzaju lokale rozrywkowe będą zamykane o godzinie 24-ej w nocy najpóźniej, zamiast jak dawniej o 1-szej. Również kawiarnie mają prawo przyjmować gości do godziny 1-szej w nocy, zamiast jak dawniej do godziny 2-giej lub 3-ciej. Hotele i restauracje wydawać będą posiłki obiadowe od 13.30 do 14.30, a kolacje od 20 do 21.30. Wszelkiego rodzaju imprezy wieczorne muszą kończyć się najpóźniej o godzinie 1-szej w nocy.

Uroczysty pogrzeb Codreanu

(=) **Bukareszt,** 2 grudnia. **Onegdaj przedpołudniem odbył się w Bukareszcie uroczysty pogrzeb szczątków Codreanu oraz 13 zamordowanych legjonistów, które zostały złożone na wieczny spoczynek w siedzibie ruchu legjonowego „Zielonym Domu“ w Bukareszcie.**

Uroczystości pogrzebowe poprzedziło nabożeństwo żałobne, odprawione przy trumnach, w legjonowym kościele Ilie Gorgani w Bukareszcie, gdzie prochy Codreanu i jego 13 towarzyszy spoczywały od trzech dni.

W chwili przybycia do świątyni szefa państwa generała Antonescu odbyło się składanie wieńców u stóp trumien przez reichsleitera von Schiracha w imieniu kancl. Hitlera, oraz przez kierownika organizacyj zagranicznych NSDAP gauleitera Bohle w imieniu zastępcy kanclerza Rzeszy. Wieniec od kancl. Hitlera, przyozdobiony szarfami z wymienieniem jego nazwiska, udekorowany był w sztandar niemiecki. Bezpośrednio potem złożyli swe wieńce poseł włoski w imieniu Mussoliniego, zaś drugi wieniec poseł nadzwyczajny włoski w imieniu partji faszystowskiej.

Zkolei odprawione zostało nabożeństwo żałobne, w którem wzięli udział szef państwa generał Antonescu, wicepremjer i przywódca ruchu legjonowego Horia Sima, obaj przedstawiciele Rzeszy, wreszcie posłowie Rzeszy i Włoch, charge des affaires Hiszpanji i Japonji, generałowie-członkowie niemieckiej misji wojskowej i lotniczej oraz członkowie korpusu dyplomatycznego.

Po nabożeństwie rozwinął się pochód żałobny, który ulicami miasta posuwał się ku „Zielonemu Domowi“. Za trumnami podążały rodziny Codreanu oraz 13 legjonistów, dalej przedstawiciele domu panującego, generał Antonescu, Horia Sima, poseł Rzeszy Fabricius, namiestnik Rzeszy von Schirach, gauleiter Bohle, poseł Włoch i nadzwyczajny delegat rządu włoskiego, następnie generałowie niemieccy, członkowie misyj wojskowej i lotniczej, członkowie korpusu dyplomatycznego i rumuńskiego ruchu legjonowego.

Rehabilitacja Codreanu.

(=) **Bukareszt,** 2 grudnia. **Trybunał kasacyjny przeprowadził w piątek proces re- [illegible] Codreanu, założyciela ruchu legjonowego, skazanego w roku 1938 przez sąd reżimu Karola.**

Trybunał kasacyjny uznał wyrok sądu wojskowego II korpusu armji w Bukareszcie, skazujący Codreanu za zdradę państwa, za nieważny, rehabilitując pamięć skazanego. Trybunał zarządził opublikowanie wyroku na koszt państwa.

W Rumunji panuje spokój.

Bukareszt, 2 grudnia. W odniesieniu do sytuacji w Rumunji stwierdzono w sobotę, że **w całym kraju panuje spokój.** Aczkolwiek trwożliwsi przewidywali, że przy sposobności pogrzebu Codreanu dojdzie do zamieszek, to jednak obawy te okazały się płonnemi. Przeciwnie, pochód żałobny, wiodący 14 trumien, przeszedł przez ulice, wypełnione setkami tysięcy ludzi, wśród nadzwyczaj poważnego nastroju i nigdzie nie odnosiło się wrażenia, aby uczucia zemsty mogły nastrój ten zmienić.

Wojny nie można wygrać samą blokadą.

(=) **Sztokholm,** 2 grudnia. **Członek brytyjskiej Izby Gmin, John Wilmock, w przemówieniu wygłoszonem do radjo, oświadczył, co następuje:**

„W ostatnich czasach mało mówi się o blokadzie, aczkolwiek na początku wojny ludzie wiele sobie po niej obiecywali. Te oczekiwania nie sprawdziły się, a zdobycze niemieckie w Europie pozwoliły Niemcom na pokonanie trudności. Uważam, iż jest dobrze, że obecnie nie mówi się wiele o blokadzie, bowiem **wojny nie można wygrać jedynie akcją blokadową“.**

Z oświadczenia tego jasno wynika, że w rządowych kołach angielskich zmalały nadzieje na rozstrzygnięcie wojny z Niemcami w drodze akcji blokadowej.

Statek z transportem drzewa dla Anglji zatonął.

(§) **Berlin,** 2 grudnia. Z Nowej Funlandji donoszą: Na sygnały alarmowe S. O. S. nadawane z pokładu kanadyjskiego statku transportowego, pojemn. 4000 br. t. r., znajdującego się w odległości około 300 mil morskich od St. John przybył z pomocą pewien okręt norweski, któremu udało się uratować 10 marynarzy z pośród załogi zatopionego statku transportowego.

Zatopiony statek płynął do Wielkiej Brytanji z ładunkiem kopalniaków.

Ograniczenia benzynowe w Szwajcarji

Zurych, 2 grudnia. Trudności w dostawie środków pędnych **spowodowały rząd szwajcarski do dalszego ograniczania zużycia ich. Na miesiąc grudzień otrzymują upoważnienie do pobierania benzyny samochody osobowe tylko 10 l. miesięcznie, motocykle otrzymują 5 l.** Tylko w specjalnych wypadkach udziela się dodatkowych przydziałów.

Petain ostrzega przed iluzjami.

Zurych, 2 grudnia. Marszałek Petain, który niedawno temu udał się do Lionu w podróż inspekcyjną, wygłosił przed swoim wyjazdem dłuższe przemówienie do reprezentantów prasy. Marszałek stwierdził raz **jeszcze, jak duże i poważne skutki pociągnęła za sobą klęska Francji, za którą cały naród musi obecnie zapłacić.** Oświadczył też, że codziennie niemal zwracają się do niego tysiące ludzi z różnemi zapytaniami, na które może on tylko częściowo odpowiedzieć, gdyż należy rozróżnić między tem co Francja może załatwić w swoim zakresie, a tem co zależy od innych. **Ostrzegał Petain w swojej mowie przed oddawaniem się iluzjom i oświadczył, że jedynie praca, poszanowanie dla tradycji, rozwój zmysłu rodzinnego zdołają Francję uratować z jej obecnej sytuacji.**

We Francji tylko nieliczne kościoły odniosły uszkodzenia.

(=) **Citta del Vaticano,** 2 grudnia. Wysokie koła watykańskie stwierdzają z zadowoleniem, że **podczas działań wojennych Francji, mimo gwałtownych walk, katedry francuskie nie zostały naogół poszkodowane wskutek akcji wojennej.**

W ogólnem zestawieniu okazuje się, że cały szereg katedr francuskich nie odniósł żadnych uszkodzeń. Katedra w Amiens, pochodząca z XIII wieku, jest nieuszkodzona, mimo, że w najbliższem sąsiedztwie uderzyła bomba, również nie uległy zniszczeniu katedry w Chartres, Reims, Soissons, Verdun, oraz w Tour i Orleanie. **Naogół w obecnej wojnie uszkodzonych zostało mniej kościołów niż w czasie wojny światowej.** Jedynie kilka mniejszych kościołów wykazuje uszkodzenia, m in. kościoły w Dunkierce i w Tour, dalej pewien kościół na północ od Paryża, oraz kościół w Noveux.

Aresztowanie we francuskich-Indochinach.

Hanoi, 2 grudnia. Szef francuskiej administracji finansowej w Indochinach Rene Cazeaux został ostatnio aresztowany pod zarzutem brania udziału w akcii przewrotowej. Razem z Cazeaux, który osadzony został w więzieniu w Tonkinie, aresztowano jego pomocnika Bernarda Fontan.

Japonja uznała rząd Wang-Czing-Wei.

Podpisanie odnośnego układu.

Tokio, 2 grudnia. **Ministerstwo spraw zagranicznych Japonji informuje o podpisaniu paktu chińsko-japońskiego, co jest równoznaczne z formalnem uznaniem rządu narodowych Chin, pozostającego pod kierownictwem Wang-Czing-Weia i Mandżukuo.**

Układ przewiduje w stosunkach chińsko-japońskich m. in. regulację zasadniczych spraw, mianowicie: Japończykom przyznaje się prawo utrzymywania garnizonów wojskowych w pewnych określonych obszarach, kwestja wycofania wojsk japońskich z Chin zostanie uregulowana w ciągu dwóch lat od chwili podpisania pokoju i zaprowadzenia porządku, ściała współpraca na polu gospodarczem na zasadach równouprawnienia, przyczem Japończycy mają prawo zakładania na terenie Chin oddziałów przedsiębiorstw handlowych. Pozatem układ reguluje terytorjalne prawa [illegible]

Wspólna deklaracja rządów Wang-Czing-Weia, Japonji i Mandżukuo mówi o wzajemnej współpracy tych państw oraz o respektowaniu ich obszarów. Wkońcu deklaracja zawiera klauzulę, dotyczącą niezwłocznego zawarcia odpowiednich umów.

Nowe sukcesy Japonji w Chinach.

(=) **Tokio,** 2 grudnia. Zakrojone na szeroką skalę operacje wojsk japońskich po obu stronach rzeki Han, w prowincji Hupei zostały — według nadeszłych tu doniesień — zwycięsko zakończone. Według tych doniesień, **cały teren pomiędzy górami Wuszan i górami Muling o obszarze przeszło 300 km. znajduje się pod kontrolą japońską.**

Podczas 4-dniowych operacyj nieprzyjaciel stracił przeszło 10.000 zabitych i bardzo wielką ilość rannych i wycofał się w kierunku północno-zachodnim prowincji Hupei.

Anglja wygra wojnę?...

Kattowitz, 2 grudnia.

(pwp) „Anglja wygra wojnę"... zapowiada ustawicznie propaganda brytyjska. Na czem opiera W. Brytanja swe nadzieje w ostateczne zwycięstwo? Otóż przedewszystkiem na czasie.

Ostatnia mowa W. Churchilla była jedną z najbardziej pesymistycznych mów tego faktycznego dyktatora angielskiego. Powiedział on między innymi: **„Musimy myśleć nietylko o roku 1941, ale i 42, 43 i 44".**

Złota maksyma brytyjska głosi: **czas to pieniądz.** Mamy dużo czasu — powiadają wyspiarze — więc wygramy wojnę. Jest to wiara, że czas działa wyłącznie na korzyść Wielkiej Brytanji.

Dla tej wiary odsuwa się w bliższą lub dalszą przyszłość zmianę szczęścia wojennego, mówi się o własnej przewadze lotniczej w roku przyszłym, o podniesieniu potencjału wojennego w najbliższych miesiącach. **Wszędzie ma przychodzić z pomocą czas.**

Czas jednak nie działa jednostronnie, nie jest „wydzierżawiony" przez Anglję. Pozwala on państwom totalistycznym na rozszerzenie i intensyfikację produkcji wojennej, zdobycie nowych rynków surowcowych, organizacji zaopatrzenia i wyekwipowania.

Podczas gdy W. Brytanja ma do dyspozycji te same możliwości co w pierwszych miesiącach wojny, **Niemcy zdobyły sobie nowe warsztaty, nowe zasoby militarne, opanowując przemysł zbrojeniowy europejski i rozbudowując własny na olbrzymią skalę.**

Czas — pozatem pracuje dla państw totalnych od szeregu lat — dla Anglji zaś dopiero od wybuchu wojny polsko-niemieckiej. Państwa osi wykorzystały go znakomicie, pracując systematycznie i ze wszystkich sił nad własną siłą zbrojną.

Drugą nadzieją Anglji są sugestje wojny błyskawicznej i blokady gospodarczej.

Ponieważ — rozumują — wyspy brytyjskie nie zostały jeszcze zajęte przez wojska niemieckie — oznacza to załamanie się wojny błyskawicznej. Niemcy jednak są zdolne tylko do tego rodzaju wojny.

Rozumowanie najzupełniej błędne.

Niemcy są bowiem zdolne do prowadzenia wojny na długi dystans, do wojny gospodarczej wyłącznie, do której Anglicy przykładali tyle nadziei. W grę wchodzi tu przygotowanie i zaopatrzenie kraju. Wskutek zawarcia prawie z wszystkiemi państwami europejskiemi umów gospodarczych, wskutek rozszerzenia zasięgu interesów i wpływów państw osi, uzyskały one nowe, bogate rynki ekonomiczne, nowe — co najważniejsze! — bazy żywnościowe i surowcowe.

Żyzne ziemie Gen. Gubernatorstwa, Protektoratu Czech i Moraw, Węgier, Rumunji, gospodarka hodowlana duńska, holenderska, bogactwa naturalne Słowacji, Norwegji, Belgji i Bałkanów dają nieograniczone możliwości zaopatrzenia. Nafta rumuńska i sowiecka, przemysł zbrojeniowy czeski i belgijski, rudy wreszcie skandynawskie zapewniają 100 procent zaspokojenia potrzeb gospodarki wojennej.

Blokada angielska spaliła na panewce.

Wskutek zaś kontrblokady niemieckiej i niszczycielskiej akcji łodzi podwodnych włoskich i niemieckich na Atlantyku została wyspa brytyjska odcięta od kontynentu. Wskutek wadliwych i okrężnych połączeń komunikacyjnych, narażonych zawsze na zniszczenie, osłabł przywóz angielski. Wystarczy spojrzeć na mapę, by spostrzec, że blokada brytyjska nie może w żadnym wypadku przeszkodzić Niemcom w prowadzeniu wojny.

Cała Europa współpracuje z Niemcami.

Wszystkie jej zasoby mają państwa osi „pod ręką", podczas gdy Anglja w głównej mierze musi opierać się na pomocy zamorskiej. Nie posiadając w kraju możliwości wyżywienia i zaopatrzenia własnej ludności, narażona jest na olbrzymie ryzyko transportowe.

Sam premjer angielski przyznał, że transporty morskie stają się coraz bardziej narażone na niebezpieczeństwo. Łodzie podwodne niemieckie i włoskie przejawiają niezwykle ożywioną działalność, która — jak powiedział Churchill — wzmoże się jeszcze z rokiem 1941.

Rachuby więc na wygłodzenie Niemiec zawodzą na całej linji. Niemcy są z każdym dniem zasobniejsze, Anglja uboższa.

Naloty bombowe na Rzeszę i Włochy są trzecią nadzieją na zwycięstwo.

Przedewszystkiem teren Anglji jest więcej „skupiony", niż teren przeciwnika. Posiada gęsto skoncentrowane ośrodki przemysłowe, nie tak porozrzucane po całym kraju, jak Niemcy. Pozatem dzięki bazom francuskim, belgijskim, holenderskim czy duńskim lub norweskim, skróciły Niemcy drogę do Anglji niejednokrotnie o 40 km. Oprócz tego — akcja niemieckiego lotnictwa przewyższa — jak sami Anglicy przyznają — akcję floty powietrznej J. K. Mości.

Zniszczenie centrum przemysłu lotniczego i wojennego Birmingham — Coventry, masowe ataki we dnie i w nocy na W. Brytanję, świadczą o tem najlepiej.

Zresztą samem bombardowaniem i niszczeniem objektów nie wygrywa się wojny. Ani defensywnem stanowiskiem.

Anglicy argumentują swoje stanowisko zyskaniem na czasie i wyniszczeniem przeciwnika. Jak wygląda w praktyce owo zyskanie na czasie, przekonały nas wypadki.

Defensywne stanowisko nie zostało wybrane przez Anglików. Zostało im narzucone. Być zaś zmuszonym do defensywy, a brać ją sobie dobrowolnie, jako taktykę — zasadnicza, ogromna różnica. Liczenie na dezorganizację i zniszczenie żywotności państw osi, ich życia gospodarczego i społecznego przez naloty bombowe jest takim samym nonsensem, jak liczenie na jakiekolwiek przewroty społeczne.

W związku z akcją lotniczą na terenie nieprzyjacielskim wysuwa się kwestja odporności psychicznej narodu, tak ważna dla przebiegu współczesnej wojny. **Bombardowanie bowiem, prócz swej funkcji niszczenia punktów militarnych i gospodarczych ma na celu wytworzenie pewnego napięcia psychicznego, w którem możliwem się staje rozprężenie i demoralizowanie społeczeństwa wraz z jego armją.**

Dzięki wspaniałej obronie przeciwlotniczej, opracowanej do najdrobniejszych szczegółów organizacji przeciwlotniczej, skutki nalotów brytyskich na tereny Rzeszy są znacznie mniejsze, niż skutki akcji Niemiec w Wielkiej Brytanji.

Czas, sugestja wojny brytyjskiej i blokady oraz bombardowanie — wszystko to nie są najważniejsze przesłanki angielskiej wiary w ostateczne zwycięstwo. Temi są dla opinji, dla szerokiego ogółu, jak i dla sfer rządzących

1) **wiara w Imperjum Brytyjskie i w jego niewzruszoność,**

2) **w „spiritus movens" wojny — naftę,**

3) **w siłę złota i pieniądza brytyjskiego.**

Imperjum jednak trzeszczy w posadach. Ponad 37 miljonów km. kw. wszystkich części świata, mieści na swej przestrzeni około 450 miljonów członków brytyjskiej Wspólnoty Narodowej, która ma być rezerwoarem sił i środków do dalszego prowadzenia wojny.

Wśród ludności Imperjum jest tylko 70 miljonów białych.

Reszta — tworzy kolorowy front, zwrócony przeciw Anglji. Reszta ulega ideom panislamizmu, panafrykanizmu, czy panazjatyzmu.

Głównem, wspólnem dla wszystkich organizacyj społeczno-państwowych Imperjum dążeniem jest niepodległość, samostanowienie o sobie, zrzucenie opieki czy władzy brytyjskiej.

W tym ruchu odśrodkowym wyodrębniają się dwa kierunki. Jeden reprezentują biali, drugi — kolorowe ludy Wielkiej Brytanji.

Wolne państwo Irlandji uzyskało już faktyczną niezależność.

Unja Południowo-Afrykańska burzy się przeciw braniu udziału w wojnie angielsko-niemieckiej, organizując na nowo narodowy ruch boerski. Ostatni Kongres partji narodowej zdeklarował się jasno przeciw wojnie i za niezawisłością republiki Południowej Afryki. Kanada ze swoją wpływową ludnością pochodzenia francuskiego nie jest bynajmniej tak pewnem dominium, za jakie ją uważa opinja angielska.

Indje dążą do całkowitego zerwania z Anglją, która zaostrzyła tylko sytuację aresztowaniami przywódców partji hinduskiej. Indje — to skupienie 662 różnej wielkości księstw, dziesięciu rządzonych przez Anglję „krajów" i 359 miljonów ludności, coraz silniej podnoszącej „Bande mataram" (cześć matki Indyj) — pieśń bojowników o wolności. Indje, to przecież osobna część świata, której pędu do niepodległości nic nie zdoła wstrzymać. Zamiast zdrowym sensem (common sense) i nauką z wyswobodzenia się Stanów Zjednoczonych kieruje się Anglja w odniesieniu do Indyj zaślepionym uporem, który musi się zemścić.

Nadzieje Anglji co do Egiptu również zawiodły.

Tajemnicza śmierć egipskiego premjera, znanego zdecydowanego zwolennika neutralności, wzburzyła do reszty separatystów egipskich.

Podróż Edena na Bliski Wschód nie dała rezultatów. Montowanie bowiem frontu muzułmańskiego przeciw Włochom rozbija się o dwie rzeczy:

1) o rozbudzoną świadomość narodową agitowanych ludów, 2) o brak w tej grze Indyj, które są ze swemi 18 miljonami mahometan strażniczką wiary, Mahometańskim Graalem.

Ibn Saul zaś ciąży do tego świata nietylko wiarą i sercem, ale mądrem wychowaniem.

Nafta.

Kiedy w roku 1918 telegrafował Clemenceau do Wilsona „Jedna kropla nafty więcej warta jest od jednej kropli krwi" nie przesadzał, mimo, że broń lotnicza i pancerna oraz motoryzacja była dopiero w powijakach. **Jaką wartość dla Anglji musi mieć teraz każda kropla nafty?** Lotnictwo Jego Królewskiej Mości, zmotoryzowane oddziały, okręty wojenne i handlowe zużywały przed wojną okrągło 11 miljonów ton oleju skalnego rocznie. W czasie wojny potrzebują najmniej trzy razy więcej, a więc ponad 30 miljonów ton rocznie.

Cyfra ta rzuca właściwe światło na ogromne zapotrzebowanie materjałów pędnych w zestawieniu z wysokością rocznej produkcji np. zagłębia naftowego Baku — wynoszącą 32 miljony ton.

Transporty są zaś coraz niebezpieczniejsze i uciążliwsze.

Import z Egiptu wymaga cztery razy dłuższej drogi (naokoło przylądka Dobrej Nadziei). Brak jest okrętów.

Przed wojną dwie trzecie zapotrzebowania angielskiego na naftę i jej przetwory pokrywała Azja Przednia i Trinidad, jedną trzecią importu benzyny do Anglji stanowiła benzyna wymienionych obszarów.

Stanowisko arabskich plemion oraz straż włoska na morzu Śródziemnem uniemożliwiają spełnienie nadziei brytyjskich na naftę Imperjum.

Przez bombardowanie Haify, dokąd napływa nafta z Iraku, przez naloty na olbrzymie rezerwoary i zbiorniki nafty na wysepkach zatoki Perskiej, dokąd szły rurociągi nafty irańskiej, wreszcie przez brak cystern przewozowych zniweczone zostały możliwości swobodnego wywozu i wydobywania oleju skalnego i tej części Imperjum.

„Wygramy, bo jesteśmy bogaci" — mówią Anglicy, zapominając, że i bogactwo jest rzeczą względną. Czy ten naród jest bogaty, który przy olbrzymich zapasach złota nie może dać pracy i chleba setkom tysięcy — czy ten, który nie mając złota, stwarza wciąż nowe wartości i możliwości życia i pracy?

Na to pytanie jest jednoznaczna tylko odpowiedź.

Niebywały upadek funta, ucieczka od pieniądza angielskiego, nienotowanie jego kursu na giełdach europejskich, oraz szereg rozporządzeń o przymusowej sprzedaży walut amerykańskich, znajdujących się w rękach angielskich przekonują nas do tej odpowiedzi jeszcze mocniej.

Sytuacja finansowa Wielkiej Brytanji bynajmniej nie jest różowa.

Nie zapominajmy prócz tego, że bogata plutokracja nie oznacza bynajmniej bogatego społeczeństwa. Bogacenie się na wojnie jest przywilejem jednostek. Ogół zawsze staje się przez wojnę uboższy.

Ostatnio trzy ważne oświadczenia Kanclerza skarbu sir Kingsley Wooda, brytyjskiego ambasadora w N. Jorku lorda Lothiana, oraz członka parlamentu Wedgewooda poruszyły kwestję finansową W. Brytanji z niezwykłą szczerością, przyznając się do wyczerpania rezerw złota i dewiz.

Wojna ta kosztuje Anglję przeszło 8 miljonów funtów szterlingów dziennie. Konta amerykańskie są na wyczerpaniu. Proponuje się już odstąpienie Ameryce Islandji. Ucieka się wreszcie do ofiarności społecznej i „tygodni oszczędności".

Chyba nie dlatego, że skarb W. Brytanji jest zasobny.

Tak wyglądają nadzieje angielskie na zwycięstwo. Propaganda brytyska czyni z nich dogmaty wiary, usiłując przeciwstawić je akcji zbrojnej i politycznej mocarstw osi. Jak zaś wyglądają rezultaty tych usiłowań, mówią fakty: przystąpienie do trójprzymierza nowych państw, współpraca w basenie naddunajskim, Francja Petaina, Hiszpanja gen. Franco i Bułgarja króla Borysa są tylko etapami na drodze do likwidacji panowania angielskiego.

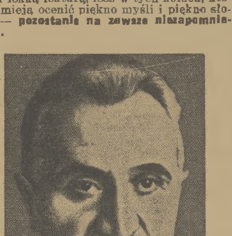
Wacław Berent nie żyje.

Kraków, 2 grudnia.

Onegdaj zmarł w Warszawie w wieku 67 lat wielki pisarz polski Wacław Berent.

* * *

Nazwisko autora „Próchna" i „Żywych kamieni" jest może mniej znanem tej części społeczeństwa, które interesuje się prostą i lekką lekturą, lecz w tych kołach, które umieją ocenić piękno myśli i piękno słowa — **pozostanie na zawsze niezapomnianem.**



Śp. Wacław Berent.

Wacław Berent nie należał do rzędu tych pisarzy, którzy piszą wiele, którzy starają się częstem publikowaniem swych utworów przypominać się czytelnikom. Wręcz przeciwnie. **Każde dzieło Berenta, to owoc kilku lat pracy,** każda powieść Berenta długo leżała na warsztacie, zanim ujrzała światło dzienne. Ale też wszystko, co Berent napisał było **naprawdę głębokiem i przemyślanem, a przytem ubranem w przepiękną formę stylową. Były to arcydzieła literatury zarówno pod względem myśli, jak i treści oraz stylu.**

Umiał przytem Berent przedziwnie malować środowisko. Po przeczytaniu jego utworów w pamięci czytelnika pozostał wierny obraz epoki, utrwalało się głębokie wzruszenie, jakie zjawia się tylko przy czytaniu naprawdę cennych dzieł. Każde dzieło Berenta było wielkiem przeżyciem czytelnika.

Działalność literacka Wacława Berenta **obejmuje niemal pół wieku.** Urodzony w r. 1873 jako syn znanego optyka, uczęszczał do szkół średnich w Warszawie, gdzie też złożył egzamin dojrzałości. Jego pierwotne zainteresowania skierowały go na drogę **studjowania przyrody,** a zainteresowania te przejawiły się także i później w jego twórczości literackiej. **Berent otrzymuje tytuł doktora nauk przyrodniczych w Monachjum,** a potem odbywa dłuższą podróż po Europie, aż wreszcie osiada w Krakowie.

Jego twórczość literacka **rozpoczęła się w r. 1894,** kiedy w „Ateneum" opublikował nowelę **„Nauczyciel"** pod pseudonimem Wł. Rawicz. W tymże roku „Gazeta Polska" drukuje pierwsze większe dzieło Berenta p. z. **„Fachowiec",** rzecz poruszająca szereg aktualnych zagadnień społecznych. Potem ukazały się: „Próchno", „Ozimina", „Żywe kamienie", „Bachanalje", „Honor i szabla", „Nurt", „Wódz", „Diogenes w kontuszu". Berent zajmuje się także **tłomaczeniami dzieł wybitnych obcych pisarzy.** Tłomaczy więc Nietschego „Tako rzecze Zaratustra", dzieła Maupassanta, Knuta Hamsuna, Goethego, Kingsleya itd.

Przez pewien czas Berent zajmował stanowisko **redaktora „Pamiętnika Warszawskiego".** W r. 1929 otrzymał nagrodę literacką miasta Warszawy, w r. 1933 zaś otrzymał nagrodę państwodwą, wreszcie w tymże roku otrzymał wawrzyn P. A. L., a także zaliczono go w poczet akademików literatury.

Krótki przegląd działalności literackiej Berenta nie oddaje w całości jego znaczenia, które pozostaje w ścisłym związku nie z rozmiarami jej pracy, ale jej jakością. W zakresie stylu i umiejętności literackiego odtwarzania życia, Berent w ostatnich czasach nie miał wprost sobie równych. Jego śmierć stwarza w literaturze polskiej olbrzymią lukę, którą trudno będzie zapełnić.

(w.)

Bez Europy nie można!

Buenos A'res, 2 grudnia. Argentyński minister rolnictwa Videla wygłosił ostatnio przez radjo ważną mowę, w której przedstawił obecny stan rolnictwa Argentyny i z nim wiążące się zagadnienia.

Minister doszedł do przekonania, że rynek europejski jest nietylko dla rozwoju, ale normalnego funkcjonowania rolnictwa argentyńskiego nieodzowny, pomimo, że Stany Zjednoczone prowadzą silną propagandę za stworzeniem wewnętrzno-amerykańskiego rynku. Minister stwierdził, że wobec tego, iż Argentyna produkuje po większej części surowce, które stają się w Europie coraz bardziej rzadkie, należy przedewszystkiem wzmóc jaknajwięcej eksport, a pozatem gromadzić nadwyżkę, celem korzystnego sprzedania po wojnie. **Rząd argentyński wydał obecnie rozporządzenie zakupu zbioru kukurydzy, oraz naznaczył ceny minimalne dla pszenicy. Te środki gospodarcze mają uchronić naród przed gospodarczą katastrofą.** Straty przy zakupie zbioru kukurydzy oblicza się na 100 miljonów pesos.

Gospodarka Argentyny, zdradzająca w ostatnich czasach wszelkie objawy bardzo silnego kryzysu, **pozbywa się coraz bardziej złota, które ucieka do Stanów Zjednoczonych. Obecny handel zagraniczny Argentyny jest wyraźnie pasywny:** gdy w roku przeszłym bilans został zamknięty aktywami 232 miljonów pesos, przyniosły trzy pierwsze kwartały br. 23 miljony pesos deficytu. Z tych też powodów musiała Argentyna przesłać do Stanów Zjednoczonych duże ilości złota: w ostatnich tygodniach przybyło do Nowego Jorku 34 miljony złotych dolarów z Argentyny, natomiast w przyszłości spodziewają się dalszego transferu złota w kwocie 185 miljonów pesos.

Podobne zjawisko zauważyć można również w Portugalji, która w ostatnich miesiącach przekazała do Ameryki 50 miljonów dolarów w złocie. Był to oczywiście prawie jedyny przypływ złota z Europy, jaki zanotowano w czasie od 1 sierpnia br.

4 miljardy na roboty publiczne we Włoszech.

(=) **Rzym, 2 grudnia.** Włoska Rada Ministrów, która zebrała się w sobotę pod przewodnictwem Mussoliniego, po załatwieniu spraw wewnętrznych odroczyła się do 3 grudnia.

Na wniosek Mussoliniego przyjęto projekt ustawy, przewidujący wydatek 4 miljardów lirów na dwa najbliższe lata. Kredyt ten ma służyć na wznoszenie wszelkiego rodzaju budowli publicznych, pomimo toczącej się wojny, w szczególności budowli o charakterze społecznym.

W kilku wierszach.

Angielski minister bez teki Artur Greenwood, jako pierwszy angielski członek gabinetu stwierdził, że tonaż angielski znajduje się dzisiaj poniżej poziomu z września 1939 r.

* * *

Z polecenia kancl. Hitlera nadano utworzonej ostatnio flotyli kontrtorpedowców marynarki wojennej nazwę „Flotylli kontrtorpedowców Narvik“.

* * *

Podsekretarz stanu w rządzie angielskim Buttler zapytany w Izbie Gmin oświadczył, że Związek Sowietów nie udzielił jeszcze odpowiedzi na propozycje rządu Wielkiej Brytanji.

Co dzień niesie?

Przeniesienie biur Urzędu Pracy w Zawierciu.

(p) **W tych dniach zostały przeniesione biura Urzędu Pracy z ulicy Gotenhafenerstrasse (dawn. 11-go Listopada) na ulicę An der Wache (dawn. Sądowa).**

Na biura Urzędu Pracy przeznaczono **budynek dawniejszego gimnazjum żeńskiego H. Malczewskiej,** który został gruntownie odnowiony i uporządkowany.

Obowiązek wystawiania zaświadczeń przy sprzedaży koni.

(p) **Pełnomocnik Państwowego Urzędu Wyżywienia dla obrotu końmi zarządził obecnie dla przyłączonego do rejencji rządowej Oppeln powiatu zawierciańskiego wprowadzenie przy sprzedaży koni obowiązkowego zaświadczenia o dokonanej sprzedaży.**

W myśl tego rozporządzenia, dla każdego sprzedanego konia musi być wystawione zaświadczenie o dokonaniu sprzedaży. Zarządzeniu temu podlegają wszystkie konie i źrebięta bez względu na wiek i rodzaj, przyczem dla każdego konia należy wystawić oddzielne zaświadczenie. Za prawidłowe wypełnienie tego zaświadczenia odpowiedzialni są w równej mierze nabywca, jak i sprzedawca. Formularze zaświadczeń są do nabycia w urzędzie Landrata, w powiatowym Urzędzie Wyżywienia, wydział A, w cenie 0.50 RM za sztukę.

(h) **SPRZEDAWAŁ TOWAR BEZ KARTEK.** Regierungspräsident w Oppeln jako urząd kontroli cen ukarał właściciela sklepu artykułów spożywczych grzywną w wysokości 5 000 RM, ponieważ systematycznie przekraczał obowiązujące ceny i sprzedawał towary bez kartek.

Wprowadzenie w urząd Bürgermeistera miasta Dombrowy.

(h) **W piątek, dnia 29 listopada 1940 r odbyło się w Dombrowie w obecności licznych przedstawicieli władz i społeczeństwa uroczyste wprowadzenie Bürgermeistera miasta Dombrowy p. Meiera, który już od szeregu miesięcy pełnił komisarycznie funkcję Bürgermeistera tego ważnego ośrodka przemysłowego.**

Pierwszy punkt programu tej uroczystości stanowiła orkiestra, poczem głos zabrał Landrat powiatu bendzińskiego p. Klausa, charakteryzując zadania, czekające na tym obszarze realizacji. Po mowie Landrat wręczył nowomianowanemu Bürgermeisterowi jego nominację, przez którą na przeciąg lat 12 ustanowiony zostaje jako Bürgermeister tego miasta.

Orkiestra powtórnie poprzedziła przemówienie Kreisleitera Rademachera, który nowemu kierownikowi miasta złożył swoje życzenia. Na zakończenie Burgermeister Meier złożył wszystkim swoje podziękowania.

Zaopatrzenie mieszkania na zimę

(Jo). **Kraków,** 2 grudnia. Wprawdzie nie mamy jeszcze „prawdziwej“ zimy z jej niezbędnemi akcesorjami: śnieżycą i mrozem, ale należy się spodziewać, że nas ta przyjemność, jak co roku, nie ominie.

W związku z tem, dobrzeby było pomyśleć o **zaopatrzeniu mieszkania przed zimnem.** Najlepszem oczywiście zaopatrzeniem jest możliwość zakupna jak największej ilości węgla i drzewa. Ponieważ możliwość ta nawet przy najlepszych warunkach finansowych jest obecnie z różnych względów ograniczona, zatem pozostaje **wewnętrzne zaopatrzenie okien i drzwi,** które ma duże znaczenie „szczególnie „w przewiewnych“ licho budowanych kamienicach.

Nawet bogato zaopatrzone w opał mieszkanie, jeśli jego wadliwa budowa, świeże mury, nieszczelność okien i drzwi, szpary we framugach, udostępniają przewiew, pozostają zimne i jedynie uszczelnienie tych niedokładności może złagodzić temperaturę mieszkania.

Okna można uszczelnić w trojaki sposób: 1) przedewszystkiem **okitować szczeliny** między ramą a szybą, szczególnie w miejscach gdzie stary kit odpadł; następnie 2) **obić ramy dokoła wałeczkami** ze specjalnie do tego celu sporządzonych watek ,ewentualnie jeśli watki wypadają za drogo 3) **oblepić papierem.** Należy przytem pamiętać o pozostawieniu jednej części okna do otwierania, celem umożliwienia wietrzenia mieszkania.

Również drzwi należy dobrze zaopatrzyć wałkami, które można zrobić ze starych, niepotrzebnych szmatek. Na specjalną uwagę zasługują **drzwi wejściowe,** które wpuszczają najwięcej zimna z klatki schodowej, powodują oziębienie całego mieszkania.

Jakkolwiek najlepszą radą jest ciepłe z natury mieszkanie, a w dodatku pełna piwnica węgla, jednak dzisiaj musimy się przystosować do istniejących warunków, zyskując możliwie minimalnym kosztem ciepło, a w niem miły odpoczynek po pracy. —

Racjonalne palenie w piecu.

(h) **Każdy, kto chce się zabezpieczyć przed niepotrzebnemi wydatkami oraz oszczędnie obchodzić się z zapasem węgla, zastanawia się obecnie nad kwestią, co może uczynić, aby prawidłowo i racjonalnie napalić w piecu, aby wytworzone ciepło jak najlepiej wykorzystać.**

Pierwszym warunkiem do tego jest gruntowne **oczyszczenie wszystkich pieców.** W wielu gospodarstwach domowych istnieją jeszcze bardzo stare piece, które dopiero po przebudowie odpowiadać mogą stawianym wymogom. Nieraz jednak nawet przebudowa takiego starego pieca przez zduna nie opłaca się, ponieważ piec nadal zużywa zadużo węgla, wydzielając tylko małą ciepłotę. Aby w przyszłości konsumentów ochronić od tego rodzaju nieracjonalnego zużywania węgla, pracuje się obecnie nad rozporządzeniem, dopuszczającem tylko takie piece do sprzedaży, które gwarantują jak najdalej idące wykorzystanie paliwa. Wszystkie piece zaopatrzone będą urzędowym znakiem ochronnym.

Jednak nawet najlepszy piec niedużo daje korzyści, o ile jego obsługa jest niefachowa. Podstawowym warunkiem racjonalnego opalania jest codzienne i gruntowne **oczyszczenie paleniska z popiołów i szlak.** Następnie otwieramy drzwiczki dolne oraz górne i układamy piramidkę z drewienek. Celem lepszego podpalenia podkładamy kawałek papieru. W miarę potrzeby dokładamy później węgiel. Jak każda gospodyni wie, dobre palenie uzyskać można jedynie przez dostateczny dostęp powietrza, to znaczy przez tak zwany **„dobry ciąg“.** O ile węgiel ma się oszczędnie spalać musimy się zawsze starać o dostateczny dopływ powietrza. Niemniej ważne jest odprowadzanie wydzielonych gazów. Oba zadania spełnia komin. Jest więc przeto niejako motorem całego pieca. Istnieje bardzo prosty środek, aby stwierdzić, czy ciąg jest wystarczający. **Uchyla się drzwiczki ogniowe, przytykając do otworu palącą się zapałkę, względnie świecę.** — O ile płomień wciągnięty zostanie przez ciąg w stronę paleniska, ciąg jest dobry. Gdy jednak płomień pali się prosto, ciąg jest za słaby. Z drugiej znów strony, gdy zapałka gaśnie ciąg jest za silny. Najczęstsze przyczyny fałszywego spalania są przepalone ruszta, oraz nieszczelne połączenia, braki, które z łatwością dadzą się usunąć.

Istnieją jednak pomieszczenia, które pomimo dobrego pieca i znacznego zużycia węgla nie ogrzewają się dostatecznie. Najlepszem wyjściem z tego jest niewątpliwie nieużywanie tych pokoi w porze zimowej. Jako pokój mieszkalny zimą wybiera się pomieszczenie, położone na wschód, które w miarę możności ze wszech stron otoczone jest innemi pokojami. **Pokoje nad bramą, na parterze lub pod strychem zawsze są zimniejsze.** Widzimy więc, że już odpowiedni wybór pokoju daje poważne oszczędności paliwa. Lecz nawet w mieszkaniach o złych warunkach, użyć można całego szeregu środków pomocniczych, zmniejszających owe niewygody do minimum.

Pierwszym warunkiem do tego jest zabezpieczenie pokojów od wtargnięcia zimna z zewnątrz. **Szczególnie ważne są tutaj szczelne okna.** Jeszcze lepsze są oczywiście okna podwójne. — Wydaje się wprost nieprawdopodobnem, że przez pojedyncze okno, niezabezpieczone przed wtargnięciem zimna, uchodzi trzykrotnie więcej ciepła, niż przez okno podwójne. Do uszczelniania okien najlepiej nadają się długie pasy papieru, względnie filcu. Poleca się także umieszczenie między oknami podwójnemi małych poduszek z jakiegoś materjału lub grubego papieru, zawierających wełnę drzewną, słomę lub stare szmaty. Dla szczególnie wielkich okien i drzwi balkonowych poleca się powieszenie derek lub grubych zasłon, broniących dostępu zimna.

Również i drzwi najlepiej uszczelnia się przez paski filcowe, względnie zawieszenie zasłon. W niektórych pokojach, a zwłaszcza położonych na parterze, ciągnie od podłogi. Najlepszą radą na to, jest podłożenie pod dywan warstwy papieru, co zabezpiecza przed wtargnięciem zbytniego zimna. Oczywiście wszystkie te środki są niezupełne, o ile wszelkie inne otwory są nieuszczelnione.

Zabezpieczając się przed zimą, nie należy jednak wogóle bronić dopływu świeżego powietrza. Wprost przeciwnie. **O ile w napalonych pokojach od czasu do czasu otwiera się naoścież okna, stwierdzamy ze zdumieniem, jak szybko pokój znów się ogrzewa.** Z drugiej znów strony, pomimo jak największego napalenia przy zużytem powietrzu można odczuwać zimno. Oprócz tego takie postępowanie jest bardzo szkodliwe dla zdrowia. Dlatego też zawsze na jakieś 5 lub 10 minut przewietrzyć pokój, unikać jednak stałego przewiewu!

Przebudowa ulicy Steinweg w Dombrowie została ukończona.

(b) W tych dniach ukończona została już całkowicie przebudowa ulicy Steinweg w Dąbrowie. Droga ta łączy Dąbrowę ze Strzemieszycami a pośrednio przez Olkusz, Wolbrom, Miechów — z Krakowem. Stara zużyta nawierzchnia jak w wielu wypadkach zastąpiona została nową gładką kostką granitową. Z nowej nawierzchni szczególniej zadowoleni są właściciele furmanek, wieśniacy pobliskich wsi, którzy dotychczasową jezdnię darzyli mniej lub więcej „soczystemi“ przekleństwami.

Samochód wjechał do kanału.

(b) W drodze z Mühlbock do Birkholz w powiecie Züllichau samochód osobowy wjechał do kanału, mającego w tem miejscu głębokość 3 metrów. Przechodnie zauważyli samochód w wodzie i zawezwali natychhmiast pomoc. Po wielkich trudnościach udało się samochód wydobyć z wody. Znajdujący się w samochodzie, a mianowicie rzeźnik Engelmann oraz handlarz bydłem Kubitzki utonęli. Jak ustalono, kierowca stracił orjentację i przy zakręcie wpadł przez stromy brzeg do kanału.

(b) **WYPADŁ Z TRAMWAJU.** Dnia 28 listopada b. r. o godz. 14 miał miejsce wypadek, który omal nie zakończył się tragicznie. Jeden z pasażerów, żyd, nie bacząc na przepełniony pomost, usiłował jechać na schodkach. Na zakręcie przy Kattowitzerstrasse zaczepił płaszczem o furmankę tak, że upadł na bruk. Na szczęście odniósł tylko lekkie obrażenia cielesne.

BOLESŁAW RYBAK.

Powódź

3)

Zdumiał się jednego wieczoru Putyra, kiedy zobaczył pola nadrzeczne zalane wodą. Woda błyszczała ponuro w blaskach ginącego dnia. Szare refleksy chmur migotały na wodzie, kłębiącej się wokół drzew i krzewów. Doleciały do Putyry obawy, głośno wyrażane przez chłopów, a w karczmie, dokąd raz zawędrował, stary Jankiel wprost się go zapytał, co myśli o tej czarnej wodzie, która sięgała już do niżej położonych chat wioskowych.

Putyra ruszył tylko ramiona i odmruknął:

— Co mnie to obchodzi. Są przecież inżynierowie, dyrektor, niech oni myślą. Moją rzeczą jest stać przy maszynie i patrzeć, żeby robiła to, co do niej należy.

— No tak, tak — przytakiwał Jankiel — ale niech pan pomyśli, co będzie z chłopami.

— Ich więcej jest, niż nas. Niech myślą za siebie.

— Widzę, że pan dzisiaj coś nierozmowny, a ja myślałem, że się dowiem od pana czegoś ciekawego.

— Ode mnie! Też dziwne!

Ale słowa Jankiela nie dały spokoju Putyrze. Poszedł nad rzekę i zadumał się. Mała rzeczka dawno już wystąpiła z koryta. Szara, mętna woda oblewała już sady, szemrząc tajemniczo i chlupocząc w mrokach wieczoru. Wciągała w siebie gałęzie i patyki, które wirowały po powierzchni jakiś czas, a potem gdzieś tajemniczo ginęły. Uciechę mieli tylko chłopaki ze wsi, którzy próbowali żeglować na deskach wyrwanych z płotów.

Putyra poszedł do domu i położył się spać. Trudno mu było usnąć, ale ostatecznie uspokoił się tem, że przecież muszą być jakieś władze, które zastanowią się nad tem wszystkiem i przyjdą ludziom z pomocą .Oto już wczoraj mówiło się, że przyjdą saperzy i zrobią z rzeką porządek. Po prawdzie, to Putyra nie wiedział, jak sobie dadzą rady z groźnym żywiołem, ale wierzył w ich sprawność.

Na drugi dzień przestało padać. Wyjaśniło się nawet i słońce zaczęło przezierać się w szarej tafli wód. Cała okolica przedstawiała się jak wielkie jezioro. Fabryka tworzyła wyspę oblaną ze wszystkich stron. Ze światem łączyła ją tylko wąska tama nasypu szosy, teraz przedstawiającej się bardzo opłakanie. Szosa ta nigdy nie była zbyt dobra, a teraz długotrwałe deszcze zniszczyły ją do cna. Zresztą nikt po niej teraz nie jeździł, bo i po co? Na wał ten wychodzili ludzie ze wsi. Miejscowi rzeczoznawcy powbijali w pola patyki i znaczyli na nich przybór wody. Kręcili głowami i spoglądali raz po raz w niebo, tam szukając ratunku i pomocy.

A jak na złość, ratunek nie przybywał. Ledwo słońce wyjrzało z za chmur, a już znowu schowało się i zaczęło lać na nowo.

Putyra powlókł się posępny, jak chmura gradowa, do fabryki. Robota szła niby po staremu. Jak dawniej, tak i teraz stukotały maszyny, brzęczały pudełka i blaszanki, ale myśli ludzi były przy wodzie. Bo stało się jasne, że jeśli tak dalej pójdzie, to nietylko wioska, ale i fabryka zostanie zalana. Zginie w nurtach mętnej wody nędzny dorobek robotniczych rodzin, zniszczeje ich warsztat pracy, który trzymał ich przy życiu, nędznem, bo nędznem, ale lepszem od bezrobocia i głodu.

Dyrekcja nie przejmowała się groźbą powodzi. Powoli uzupełniano zamówienia i spodziewano się, że wszystkie transporty zostaną w porę dostarczone do miasta. Zresztą najstarsi ludzie nie pamiętali, aby woda miała zalać szosę. Dopóki zaś istniało. połączenie ze światem, dopóty można było posyłać transporty. O cóż więc martwić się. No tak, zapewne, była jeszcze kwestja zaopatrzenia robotników w żywność, ale ostatecznie prawnie dyrekcja nie była zobowiązana do troszczenia się o jedzenie dla robotników. Można było jakoś wszystkiemu zaradzić, jeśli tylko nie straci się głowy.

Ale tego dnia przybył do fabryki jakiś wyższy urzędnik z zarządu dróg wodnych. Ludzie zaanonsowali jego przybycie już zdaleka, gdyż pan ten przyjechał nie samochodem, ale motorówką. Na dziobie małego stateczku stał chłop i tyką badał dno, poczem krzyczał sternikowi: „można“ i łódź sunęła dalej, aż przybiła do szosy, tuż niemal u wejścia na posesję fabryczną. Wtedy przerzucono deskę z łodzi na brzeg i wyszedł ów wysoki urzędnik. Nie spojrzał na zatroskane oblicza chłopów, którzy w milczeniu obserwowali jego przybycie, nie chciał nawet widzieć rozpaczliwego ruchu wójta, który mu pokazywał zalane pola. Szybkim krokiem minął bramę i skierował się do biur fabryki.

Co się działo za drzwiami dyrekcji, o tem nikt się nie dowiedział. Po dłuższej chwili wyszedł stamtąd dyrektor z gościem. Rozmawiali żywo, dyrektor odprowadził urzędnika do łodzi uścisnął mu z podziękowaniem rękę i motorówka odjechała, przerywając stukotem silnika milczenie.

Wójt podszedł do dyrektora. Zdjął czapkę i uniżenie zapytał:

— Panie dyrektorze, to niby jak, czy przyjedzie nam kto z pomocą, czy nie? Przecież we wsi niema już co jeść!

— Nie wiem, nie wiem, nic mnie to nie obchodzi, widzicie, że mi woda zalewa fabrykę.

— No, ale pan dyrektor rozmawiał z tym panem...

— Nic nowego mi nie powiedział. Kazał tylko, aby wieś sama pilnowała szosy.

— Jak to: pilnowała szosy? Czy ją kto ukradnie? Przecież jak woda przyjdzie, to i nasza pomoc nie da rady. Szosa zostanie zalana i koniec!

— Róbcie, co uważacie. Ja dzisiaj pojadę do miasta. Zobaczę, co się da zrobić.

— Bardzo prosimy pana dyrektora, niech tam o nas nie zapominają.

— Naturalnie, naturalnie — odpowiedział dyrektor, podał rękę wójtowi i szybkim krokiem wrócił do zabudowań fabrycznych.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Napady rabunkowe.

Kto zna sprawców?

(h) Dnia 30 października br. pięciu uzbrojonych i zamaskowanych bandytów napadło na rodzinę mistrza piekarskiego w Sosnowitz i ograbiło ją zupełnie. Dnia 23 listopada br. prawdopodobnie ci sami sprawcy napadli w Grabocinie na mistrza piekarskiego, ograbiając go.

W obu wypadkach napadniętych związano drutem. Sprawcy zgasili natychmiast po wtargnięciu do mieszkań światło, posługując się latarkami elektrycznemi. Dnia 27 listopada br. usiłowali zamaskowani bandyci włamać się do sklepu kolonialnego w Strzemieszycach. Nieco później napadnięto na sklep artykułów żywnościowych w Niemcach. W obu wypadkach jednak sprawcy spłoszeni zostali przez zbliżających się przechodniów i zbiegli.

Kto w tym czasie zauważył podejrzane osoby lub kto może podać rysopis tych osobników wzgl. jakiekolwiek inne dane?

Informacje przyjmuje oddział policji kryminalnej Polizeiprasidium Sosnowitz, Breslauerstrasse 2, trzecie piętro, telefon 61-101.

Stracenie dwóch zbrodniarzy.

(h) Dnia 28 listopada b .r. stracono Leona Gosseka, urodzonego dnia 16 stycznia 1918 r. w Bizeradkach, oraz urodzonego dn. 20 grudnia 1912 r. w Sosnowitz Edmunda Pietrasa, których sąd specjalny w Kattowitz skazał za dokonanie rabunku, usiłowanie morderstwa i zabójstwo na karę śmierci oraz na dożywotnią utratę honorowych praw obywatelskich. Gossek i Pietras, jako członkowie bandy rabunkowej dokonali szeregu włamań i napadów rabunkowych, używając broni palnej i dokonali kilku morderstw. W momencie aresztowania bronili się z bronią w ręku.

(h) **DOZWOLONA SPRZEDAŻ PRZEDŚWIĄTECZNA W NIEDZIELE.** Regierungspräsident w Kattowitz podaje do wiadomości: Dla miast Kattowitz, Gleiwitz, Beuthen, Hindenburg, Konigshütte, Sosnowitz, Bendzin i Dombrowa oraz dla wszystkich miejscowości, położonych w obrębie okręgów policyjnych Kattowitz, Gleiwitz i Sosnowitz ustanowiono dzień 8, 15 i 22 grudnia b. r. jako niedziele, w których w czasie od godz 13-tej do 17-tej przedsiębiorstwa mogą być otwarte. W powiatach wiejskich ustalenie dni sprzedaży w niedziele uzależnione jest od miejscowych władz policyjnych. Z obowiązku otwarcia przedsiębiorstw zwolnione są sklepy żywnościowe.

(b) **SAMOCHÓD WPADŁ NA SŁUP TELEGRAFICZNY.** W Bendzinie przy Huttenstrasse samochód ciężarowy, stanowiący własność spółdzielni rolniczej w Bendzinie, wpadł na przydrożny słup telegraficzny. Samochód został poważnie uszkodzony, również słup telegraficzny uległ poważnemu naruszeniu tak, że zachodzi konieczność obsadzenia nowego. Szofer auta nie ponosi żadnej winy, bowiem powodem wypadku była śliska jezdnia, w dodatku mocno w tem miejscu wyboista.

(h) **UZUPEŁNIALI SWOJE MIESZKANIE.** We wrześniu i październiku ub. roku bardzo dużo mieszkań było opróżnionych, ponieważ ich właściciele uciekli. Między innymi i żyd Kornblum, zamieszkały w Kętach, uciekł, zostawiając bogaty skład wyrobów metalowych i naczyń kuchennych. Tę okoliczność wykorzystało szereg osób, które w przeciągu kilku dni rozniosły cały skład. Wszczęte później przez policję dochodzenia ustaliły narazie kilku sprawców. W wyniku tych dochodzeń, niejaki Piotr Dyba z Międzybrodzia otrzymał 2 miesiące więzienia, Edward Łyczko z Bujakowa 3 miesiące oraz Józef Rączka z Porąbki 4 miesiące więzienia. Oprócz tego Stanisław Olszowski oraz Jan Foltyn, obydwaj z Kęt, otrzymali 6 wzgl. 3 miesiące więzienia za włamanie się do bufetu kolejowego w Kętach, skąd skradli czekolady, cukierki oraz papierosy.

Z sali sądowej

Unieszkodliwienie złodzieja po 21 przestępstwach.

(h) **Przed Wielką Izbą Karną w Kattowitz odpowiadał w ub. tygodniu 28-letni zawodowy złodziej i włamywacz Karol Kmiotek, który już odsiedział 21 dłuższych kar więziennych.**

Współoskarżony był niejaki 20-letni **Ludwik Lagowski,** który także był już pięciokrotnie karany. Obydwaj pochodzą z Jaworzna. Sąd wydał wyrok, skazujący Kmiotka na 5 lat ciężkiego więzienia, zarządzając jednocześnie dożywotny areszt ochronny. Oskarżonemu Lagowskiemu, biorąc pod uwagę jego młodociany wiek, przyznano okoliczności łagodzące, skazując go na 2 lata i 6 miesięcy więzienia.

Oskarżony Kmiotek kradł od 14 roku życia Przeważną część ostatnich lat spędził w więzieniu. Gdy tylko został wypuszczony, popełniał nowe przestępstwa. W tym roku zapoznał się z Łagowskim i wraz z nim wykonał 4 włamania. **Pierwszego włamania dokonali do sklepu żydowskiego,** gdzie skradli większą ilość artykułów żywnościowych, towarów włókienniczych, pierzyn, srebrny lichtarz oraz szereg innych przedmiotów. Przy drugiem włamaniu zabrali ze sobą także środki żywnościowe, wyroby tytoniowe, materjały włókiennicze, mydła, perfumy i t. p. **Trzeciego włamania dokonali do żydowskiej piekarni Kleinmanna.** I tu ich łupem padły środki żywnościowe, oprócz tego żarówki oraz 20 paczek papierosów. Czwarte włamanie, które położyło kres ich karjerze, wykonali z trzecim spólnikiem. Skradli oni 70 par damskiego i męskiego obuwia, podszewki, skórę na zelówki, środki żywnościowe i większą ilość wyrobów metalowych. Energicznie prowadzone śledztwo uwieńczone zostało pomyślnym wynikiem, policja zaaresztowała obu przestępców.

Sąd, wychodząc z założenia, że Kmiotek jest niepoprawnym przestępcą, skazał go za szereg ciężkich kradzieży na powyższą karę. Jak przewodniczący zaznaczył, może kara Lagowskiego będzie dla niego przestrogą, ponieważ oskarżony jest jeszcze młody i ma wiele czasu do poprawy.

Skazanie na śmierć.

(h) **20-letni Jan Chronstek, zamieszkały we wsi Kuleje w powiecie Blachownia, skazany został przez wyrok sądu specjalnego z dnia 26 listopada br. za nieprawne posiadanie strzelby na karę śmierci.**

Żydzi między sobą.

(h) **Charakterystyczne światło na stosunki, panujące wśród żydów, rzuca rozprawa, odbyta w ubiegłym tygodniu przed Wielką Izbą Karną w Kattowitz przeciwko żydom Lubelskiemu i Kleinerowi w Sosnowitz.**

Znany już z wielkiego procesu o fałszerstwo monet, oskarżony Lubelski oraz dentysta Kleiner oskarżeni byli o paserstwo. Główna rozprawa dała następujący obraz: niejaki żyd Kartusz w Sosnowitz był właścicielem składu towarów włókienniczych. Przy ustanowieniu zarządcy komisarycznego i z przeprowadzeniem w związku z tem inwentarza udało mu się ukryć towary włókiennicze ogólnej wartości 2.500 RM. O uczynku tym wkrótce dowiedziało się kilku innych żydów, którzy postanowili ukraść Kartuszowi jego towar. Kradzieży dokonał niejaki żyd Athis. Ten po kradzieży udał się do żyda Rechnitza, ofiarując mu kupno tych towarów. Ten znów wszedł w porozumienie z Lubelskim. Lubelski zgodził się na proponowaną mu transakcję, wręczając swojemu wspólnikowi 600 RM a conto należności. Z tych pieniędzy jego wspólnik oddał 500 RM złodziejowi, jako nagrodę. A teraz Lubelski wpadł na genjalną wprost myśl. Udał się poprostu znów do Kartusza, ofiarując mu oczywiście za dobrą zapłatą skradzione przedtem u niego towary. Żyd Kartusz zgodziłby się także na ten niecodzienny interes, gdyby nie okoliczność, że w międzyczasie o całej sprawce dowiedziała się policja, która zaaresztowała pomysłowych żydów. Sąd skazał żyda Lubelskiego na rok i 6 miesięcy więzienia. Oskarżonego Kleinera, w którego mieszkaniu odbyła się część tej brudnej transakcji, zwolniono z powodu braku dowodów.

Za kradzież zamków.

(h) **Ostatnio stwierdzono brak wszelkich kłódek i zamków przy barakach mieszkalnych, będących własnością gminy Międzybrodzie**

W czasie przeprowadzonej rewizji zamki znaleziono ukryte u niejakiego Franciszka Bulki, Karola Kolka i Anny Dudziak zamieszkałych w Porąbce wzgl. w Międzybrodziu. Podczas śledztwa ustalono, że kupili zamki od niejakiego Ladysława Drewniaka i Franciszka Kruczka, płacąc za nie wódką. Sąd grodzki w Kętach skazał ich za paserstwo na karę od 2 do 6 tygodni więzienia. Czwarty oskarżony Jan Wykręt, który pomagał przy kradzieży, otrzymał 1 tydzień więzienia Sąd zaznaczył, że plaga kradzieży tylko wtedy skutecznie może być zwalczana, o ile ukarze się dotkliwie także paserów, którzy przez swą gotowość do kupna rzeczy, pochodzących z kradzieży, w niemałym stopniu przyczyniają się do popełniania przestępstw.

Główny oskarżony Drewniak, 18-letni chłopak, który już dwukrotnie usiłował uciec z więzienia, otrzymał 2 lata więzienia. Jego wspólnik, mniej winny, Kruczek otrzymał 5 miesięcy więzienia. Jedynie dzięki okoliczności, że ukryte przedmioty przedstawiają minimalną wartość, oraz ze względu na młody wiek oskarżonych, kary zostały złagodzone. Sprawa inicjatora tej kradzieży, niejakiego Ładysława Jędrysiaka, który opracował cały plan, rozpatrzona zostanie na najbliższem posiedzeniu.

(h) **CHCIAŁ ODSTRASZYĆ ZAJĄCE.** Za zastawianie sideł odpowiadał przed sądem grodzkim w Kętach Władysław Nycz, mieszkaniec wsi Neudorf w pobliżu Kent. W ostatnim czasie żandarmerja natrafiała w licznych miejscach na wyłożone sidła. Wszczęte dochodzenia ustaliły, że w Neudorfie sidła zastawiał Nycz. Przeprowadzona w jego mieszkaniu rewizja dała niespodziewany wynik. Znaleziono większą ilość drutu, pięć gotowych sideł oraz pułapkę na lisa. Przed sądem Nycz tłumaczył się, że wyłożył sidła jedynie celem odstraszenia zajęcy. Sąd nie dając wiary jego wykrętom, skazał go, uwzględniając dotychczasową niekaralność, tylko na trzy miesiące więzienia.

(h) **SKAZANIE ZŁODZIEJEK SKLEPOWYCH.** We środę dnia 27 listopada br. toczyła się przed Izbą Karną w Kattowitz, w trybie apelacyjnym rozprawa przeciwko niejakiej Jadwidze Mondry z Schwientochlowitz i Marji Smietany z Bismarckhütte, skazanych w pierwszej instancji za kradzieże na 2 lata ciężkiego więzienia. Podczas przeprowadzonej rewizji skonfiskowano trzy wielkie walizki najróżnorodniejszych towarów, bielizny damskiej oraz przedmiotów codziennego użytku, pochodzących prawdopodobnie z kradzieży. Sąd odrzucił wyrok pierwszej instancji, skazując obydwie oskarżone na 8 miesięcy więzienia.

Z DNIA.

Garnek z wróżbami.

„Tak wielmożny panie sędzio. Jak ten Miluś miał wytrzymać, jak mu ten Walenty Skowronek wlazł in flagranti na ambicję. Ukradliśmy naszej starej wosk, a Miluś, co był kawalerem przez całe życie, chciał sobie raz na św. Andrzeja wywróżyć wedle przyszłości, jak mu tam stoi napisane.

Już kiedyśmy wszystko przygotowali i Miluś trzymał garnek z wróżbami w ręce, to ten cichutki Skowronek naumyślnie trącił Milusia w łokieć. Jeszczeby z tego tracenia nic nie było, bo Miluś był wychowany w dystynkcjach, ale my się patrzymy, a tu na talerzu wylały się trojaczki! Tak panie sędzio! Tak pomyśleć na zdrowy rozum, skąd Milusiowi do trojaczków, on nie jest do tego przyzwyczajony. Ani żony nie ma, ani nawet narzeczonej tak chociaż dla pozoru, a tu trojaczki!

To wtedy Miluś się zdenerwował, bo cała wróżba była fałszywa i zaczął układać rodzinę Skowronkową po różnych pokojach. Jak doszedł do teściowej, to ten Skowronek, co niby taki spokojny i tylko sobie ćwirka na górze, jak nie podniesie prawe przedramię, jak nie przyłoży ręki do Milusiowego lewego płata twarzowego, aż huknęło w całem mieszkaniu.

Chciał już podnieść lewe przedramię, ale sobie zapomniał, że Miluś także nie jest w dziąsło kopany, wziął garnek z woskiem i cały wosk zostawił Skowronkowi na głowie. Skowronek narobił krzyku, że mu za ciepło, a na to przyszła panna Eulalja, co to była ze Skowronkiem po rozmowie na sprawy matrymonjalne. Jak zobaczyła Skowronka, tak narobiła krzyku, że niby on od tego Andrzeja wyłysiał.

Wtedy Walenty całkiem delikatnie przyłożył znowu Milusiowi rękę do twarzy, a Miluś, co studjował na filmach tańce z plastyką, założył mu dwa nelsony, jeden na rękach, a drugi na nogach i tak go zostawił. A co my winni, proszę wielmożnego sądu, że on sobie sam połamał nogi. Widocznie jak z tego nelsona wylazł, ale żeby to Miluś zrobił, to nie mogę powiedzieć.

(jo)

CIEKAWOSTKI.

Skąd się wzięła nazwa fiakier?

Nazwa fiakier pochodzi stąd, że w Paryżu istniała gospoda pod św. Fiakriusem, której właściciel nie bardzo cieszył się powodzeniem. Zaczął więc wypożyczać powozy ludziom, których nie stać było na sprawienie sobie własnych. Stąd też pochodzi nazwa, która później ogólnie przyjęła się.

*

Moda jest kapryśna. U jednych zakrywają niewiasty twarze, u innych nogi. W XVI wieku moda hiszpańska polecała paniom ukrywać nogi wśród długich fałdów sukni. Każda z nich wolałaby narazić życie, niż pokazać swe nogi.

Kiedy raz Luiza, żona Filipa V, próbowała dosiąść nowego konia, rumak zrzucił ją i królowa zawisła jedną nogą w strzemieniu. Nikt nie śmiał się zbliżyć, dopiero dwaj dzielni grandowie zdecydowali się pomóc królowej. Jeden z nich zatrzymał konia w pędzie, drugi oswobodził nogę królowej, ale w tej chwili musieli uchodzić, by ratować życie. Groziła im bowiem niechybna śmierć za to, że niechcący ujrzeli stopę królowej.

Dziwaczna konsultacja

Doktór Tom Linday spojrzał na zegarek niecierpliwie, otrząsnął popiół z cygara.

Do umówionej godziny brakowało zaledwie 3 minuty, a jego nie było!

W tym momencie zatrzymał się przed domem samochód. Po chwili zadzwoniono do drzwi, doktór Linday spojrzał na zegarek odruchowo i uśmiechnął się. Bob Wancourt był punktualny. Wskazówka stała dokładnie na godzinie 10-tej. Tak! Była 10-ta wieczorem.

Ostatnim rzutem oka zlustrował dr. Linday swe odbicie w zwierciadle, poprawił motylka przy frakowym stroju i zarzucając na ramiona okrycie, otworzył drzwi do przedpokoju.

Zmarszczył brwi i zatrzymał się. To nie był Bob! Przed nim stał obcy człowiek, kłaniający mu się uniżenie, z kapeluszem w ręku, którego nie oddał służącemu. Doktór postąpił krok ku niemu...

— — — — — — — — — — —

„Moi drodzy, oto faktycznie byłem zdziwiony wizytą tego nieznajomego — opowiadał kilka lat później dr. Linday gronu przyjaciół w swej wiejskiej posiadłości Yoktn, gdy odbywszy służbę lekarza wojsk kolonjalnych, na dobre zainstalował się w kraju. — Bawiłem wtedy na 3-miesięcznym urlopie w Chinach. Mając tam znajomych z czasu studjów uniwersyteckich w Harward, szczególnie przyjaciela Boba Wancourt'a, młodego lekarza, jak ja sam — szukającego pod chińskiem niebem od 2-ch lat niezbędnych wiadomości do pisanej przez się rozprawy o „Starochińskiej sztuce leczniczej ludowej", — postanowiłem oderwać go od szperań po zatęchłych antykwarnianych manuskryptach nowszych czasów, w których doszukiwał się źródeł dawniejszych umiejętności lekarskich Dalekiego Wschodu i wziąć go za towarzysza mych wycieczek urlopowych.

Wyznam otwarcie, że i ja miałem swą osobistą pasję. Ciekawiły mnie Chiny jako jedno z najstarszych ognisk cywilizacji ludzkiej, gdzie skarby jej, zwłaszcza w prowincjach północnych, dochowały się nienaruszane częstokroć do czasów dzisiejszych. Żałowałem jedynie, że czasu tak niewiele pozostaje mi, bo urlop minie bardzo prędko, a na dogodzenie swym zachciankom pragnąłbym prawie trzy razy tak długiego czasu.

Terenem mych eskapad obiecywałem sobie uczynić przedewszystkiem bliższe mi, bo znane bodaj pobieżnie z parokrotnych krótkich bytności Chiny południowe, dokąd może najmniej spaczona późniejszemi postronnemi wpływami, dotarła ta wschodnio-azjatycka kultura, która, chociaż zakwitła w bardzo odległych czasach, i mimo, iż później niby-to skamieniała, przecież do tej pory okazuje w wielu kierunkach ogromnie wysoki poziom i znaczną żywotność, tudzież odrębne swoiste cechy.

Pragnąłem naocznie przekonać się, jak dalece oparły się wiekom terytorjalne właściwości dawnej kultury chińskiej, boć i na południowem pograniczu z Indjami musiała zetknąć się z promieniowaniem ognisk wiedzy i nauki żyznych nizin rzek Gangesu i Indus. Stąd to bowiem płody umysłu i ducha Hindostanu przenikały na południowy wschód i w Indjach Zagangesowych zespalały się z kulturą chińską.

Chciałem tedy odciągnąć nieco Boba Wancourt od nudnej mojem zdaniem i wątpliwego pożytku pracy, przerwać jego łażenie po schodach i chińskich derwiszach, zmusić go na okres paru tygodni do wyłącznego udzielenia się mnie, co, mniemałem, na dobre mu tylko wyjść może, bo odpocznie i z nowemi siłami zabierze się znów potem do żmudnej pracy.

Zamieszkałem w domu starego Chińczyka Saj-Lifua, poleconego mi z uczciwości przez samego Boba Wancourt'a. Służącego miałem swojego, zaufanego i wiernego Hindusa, z którym z prawdziwym żalem rozstałem się, wracając nareszcie do kraju.

Właśnie oczekiwałem mego Boba, by udać się z nim na proszony wieczór towarzyski do jego przyjaciela, Johna Tovenson'a, przemysłowca, osiedlonego dawno w Chinach, gdy zamiast niego ujrzałem nawprost siebie nieznaną mi twarz chińskiego przybysza, kłaniającego mi się z uniżonością.

Mój hinduski służący, z wbitem we mnie spojrzeniem swych czarnych jak węgiel oczów, stał w nieodłącznym białym turbanie, ze skrzyżowanemi na piersiach rękoma, milczący jak posąg.

Wiedziałem już, co znaczyła tak spóźniona wizyta obcego przybysza. Raz na zawsze wydałem Hindusowi polecenie wpuszczania do mego domu, gdziekolwiekbym był, każdego, kto przychodzi po pomoc lekarską, bez względu na porę i me zajęcie w danej chwili.

Nie miałem mu tedy nic a nic do zarzucenia.

— Sir — łamaną angielszczyzną ozwał się, z powtórnym głębokim ukłonem przybysz — pan jako lekarz nie odmawia prawdy w nagłych wypadkach? — badał mnie bystrem wejrzeniem ciemnych oczu.

— Nigdy — odparłem, poprawiając okrycie na sobie — a o co chodzi?

— Oto zadatek — wyciągnął ku mnie dłoń ze 100-funtowym banknotem — jutro otrzyma pan resztę honorarium. Pozwoli pan, nie pytając o nic ni dziwiąc się niczemu, zawieźć się samochodem na miejsce. Zgoda, sir?

Zawahałem się moment.

Ciekawość wzięła górę nad refleksjami. Zgodziłem się. Za co tak dużo pieniędzy chciano mi płacić? I kto?...

— Zechce pan zabrać ze sobą przyrządy chirurgiczne — oświadczył nieznajomy, odwracając się.

Udałem się do pokoju, zabierając podręczny neceser lekarski, z którym nawet na urlopie nie rozstawałem się nigdy i powróciłem do przedpokoju.

Przed domem stała wspaniała limuzyna z puszczonym w ruch motorem.

— Pan jest, sir dżentelmenem — zaczął, ruszając z miejsca mój przewodnik, siedzący obecnie przy kierownicy. — Pan obiecał nie pytać o nic ani nie dziwić się niczemu.

Obornik — najcenniejszy nawóz w gospodarstwie.

Kraków, w listopadzie.

„Oszczędnością i pracą ludzie się bogacą" mówi stare przysłowie. Chyba nigdy tak bardzo aktualnem ono nie było, jak w czasach obecnych. Dążeniem naszem winna być praca jak najintensywniejsza oraz najoszczędniejsze gospodarka, tak, aby nic we własnem gospodarstwie nie trwoniło się i marnowało. A niestety pod tym względem jesteśmy daleko w tyle w porównaniu z Zachodem i wiele jeszcze mamy do zrobienia. Jednem z najbardziej palących zagadnień, gdzie oszczędność nie jest należycie zrozumiana i doceniona, to sprawa obornika. Gdziekolwiek jest żywy inwentarz, corocznie produkuje się i zbiera nawóz, wywozi się na pola, łąki, ogrody i corocznie **ponosi się niestety olbrzymie straty skutkiem nieodpowiedniego zbierania i przechowania.**

Obornik właśnie jest tym czynnikiem w gospodarstwie, że, bardzo tanio kosztując, pozwala przy umiejętnem obchodzeniu się i stosowaniu osiągać znaczne korzyści w zwyżce plonów, wpływa więc wybitnie na dochód rolnika czy ogrodnika. Jest to tak zwany naturalny nawóz zupełny, czyli zawierający wszystkie składniki odżywcze niezbędne dla roślin, a więc azot, potas, fosfor, wapno. Przeciętnie 1 tonna średnio przegniłego nawozu, o ile był dobrze przechowany, zawiera ok. 750 kg wody, 7 kg azotu, 3,5 kg fosforu, 8,5 kg potasu i 7 kg wapna, a więc zawiera bez mała azotu mniej więcej tyle, co pół metra saletry, a potasu tyle prawie, ile 1 metra kainitu.

A teraz ile przeciętnie może wyprodukować nawozu średnie gospodarstwo włościańskie, posiadające np. 1 konia, 3 krowy i 2 świnie. W tem miejscu trzema nadmienić, że

Ilość i jakość obornika zależą od wielu czynników,

a mianowicie: jakości inwentarza, sposobu żywienia, ściółki, sposobu gromadzenia i przechowania obornika i t. d. Przypuśćmy jednak, że jeżeli wszystkie powyższe warunki wypełniane są prawidłowo, to rocznie gospodarstwo winno posiadać według orjentacyjnych norm niemieckich: ok. 55 tonn nawozu, co powinno odpowiadać w myśl wyżej przytoczonych danych ok 22 q saletry, 47 q kainitu, 12 q superfosfatu. Rachunek taki niestety jest tylko teoretyczny, a w rzeczywistości sprawa ma się zupełnie inaczej. Mianowicie skutkiem naturalnych ubytków, a przedewszystkiem **złego obchodzenia się z obornikiem, występują straty.** Największe są w azocie, który pod wpływem działania bakteryj wydziela się z obornika w formie amonjaku lub w stanie wolnym, bardzo łatwo ulatnia się w powietrze i zostaje bezpowrotnie stracony. Przy złem przechowaniu obornik w ciągu kilku tygodni może stracić 50% i więcej zawartego w sobie azotu.

W jaki sposób można ograniczyć powyższe straty?

Ponieważ różne pokarmy roślinne zawarte w oborniku, nie w jednakowych ilościach znajduje się w kale i moczu zwierząt (azot i potas występują głównie w moczu, fosfor zaś w kale), niezbędne jest mieszanie ich, aby otrzymać nawóz zupełny. Tymczasem jedną z największych naszych bolączek i przyczyn niskich plonów jest marnowanie gnojówki, która zazwyczaj wycieka ze stajni i obór na podwórza, drogi itd. Obornik pozbawiony gnojówki przedstawia sobą znacznie mniejszą wartość nawozową, a czasem i bardzo małą.

Aby nawóz stał się gotowy do użycia, musi uledz różnym przemianom, czyli **rozłożyć się i przefermentować.** Prawidłowa fermentacja obornika odbywa się wtedy, gdy zachowana jest odpowiednia wilgotność i temperatura. Kiedy obornik złożony jest luźno i wysycha, ma miejsce zbyt szybka fermentacja. Zachodzi tak zwane spalanie się obornika, połączone ze stratami wielu części pożywnych. **Również występuje znaczne zmniejszenie wartości nawozu, jeżeli jest trzymany za mokro.** Obornik wtedy zakwasza się, czyli torfieje. Ma to miejsce najczęściej, gdy np. woda deszczowa zacieka do obory lub gnojowni. Jak widać z tego, należy we wszystkiem utrzymać umiar. Chcąc ograniczyć straty, które corocznie na terenie Generalnego Gubernatorstwa wynoszą po kilkadziesiąt miljonów złotych, trzeba wreszcie zerwać ze starym zwyczajem wyrzucania gnoju na podwórza i pozostawiania go w luźnych kupach. Jeżeli obora jest dostatecznie głęboka, najlepiej trzymać nawóz pod inwentarzem, z tem, że należy mieszać i równać, a pozatem ściśle ubłaczać. Wszelkie szpary i szczeliny są niedopuszczalne, gdyż przez nie dostaje się powietrze. Obornik ugnieciony jest bardziej spoisty, tem więcej więc chłonie gnojówki, a zatem wzbogaca się w składniki pokarmowe. **Następnie jest on dostatecznie wilgotny, a dzięki temu fermentacja ma przebieg normalny.** W wypadkach, gdy obora jest ciasna i zbyt płytka, należy nawóz przechować na specjalnych gnojowniach, które można i należy zakładać nawet w najmniejszych gospodarstwach. Przechowanie obornika na gnojowni podlega tym samym prawidłom, co konserwacja w oborze. **Dno zarówno obory, czy gnojowni winno być zawsze nieprzepuszczalne.** Zabezpieczenie przed przesiąkaniem gnojówki stanowić może dno z betonu lub warstwy dobrze ubitej gliny, grubości 20—30 cm. Wybudowanie obory lub gnojowni na gruncie gliniastym nie jest jeszcze wystarczającem zabezpieczeniem. Wreszcie może być jeszcze trzeci sposób przechowania obornika, a mianowicie składanie w pryzmy na polu. Pryzmy takie muszą być duże (po kilkadziesiąt fur), bardzo mocno ubite, ułożone na warstwie gliny najlepiej lub torfu. Stos taki ubijać należy również z boków, a z wierzchu okryć ziemią czy torfem. Ochrania się w ten sposób przed działaniami atmosferycznemi. Wielkim błędem jest pozostawianie wywiezionych w pole drobnych kupek nawozu, które leżą luźno i narażone są na wypłókiwanie przez deszcze oraz suszenie przez wiatr i słońce. **Taki nawóz nie ma żadnej wartości i szkoda trudu, aby go przysypywać.**

Z powyższego widać, że błędy popełniane jest bardzo łatwo usunąć, trzeba tylko trochę dobrej woli i więcej starania, a można wydatnie obniżyć te codzienne, wcale nie drobne straty.

Inż. Jerzy M.

Praca filmowa w Japonji.

(u-u) **Kraków,** 2 grudnia. Japończyków zalicza się do nalepszych fotografów świata. Zupełnie zresztą słusznie, ponieważ **posiadają nadzwyczajny dar obserwowania tajemnic natury.** Trzeba tylko spojrzeć na taką falę albo kwiat narysowany piórkiem albo też namalowany pendzlem! Jest tam dużo romantyzmu, jest wiele bajkowych szczegółów, prawie jak w śnie dziecięcym. Bo też naród japoński jest dobrotliwy, romantyczny i możnaby powiedzieć dziecięcy. **Raduje się wszystkiem co piękne, co delikatne i co miłe.**

Taki właśnie wyraz posiada też naogół film japoński. Przeważają w nim pastelowe historje miłosne, których artyści oddają się nastrojom księżycowej nocy, bądź też wpływowi groźnej i ognistej góry Fudżi-Jama, albo też czerpią siły z ziemi, tej pięknej i ciągle z różnemi elementami walczącej matki ludzkości. Japończycy **żyją blisko tej ziemi,** to też życie bez niej byłoby niemożliwe.

Film wyświetlany na wystawie weneckiej w roku 1939 p. t. **„Ziemia"** pokazał życie ludu wiejskiego podczas całego roku. Sam reżyser przebywał przez cały rok na wsi japońskiej, aby przeżyć samemu i widzieć sceny, które miał uwiecznić na ekranie, tak, aby wszystko wypadko naturalnie i prawdziwie. Również oryginalnym był film wyświetlony na wystawie weneckiej w roku 1937 p. t. **„Księżyc nad ruinami".**

Obecnie film japoński staje się zjawiskiem coraz częstszem, gdyż wytwórnie pracują bardzo intensywnie: w roku 1939 nakręcono 554 filmy, w roku 1938 — 558. Jest to bardzo duża ilość, jeżeli się weźmie pod uwagę, że **film japoński obliczony jest jedynie na swój własny rynek.**

Taka wielka produkcja jest możliwa zresztą tylko z tego powodu, że artyści japońscy, jakkolwiek nie brak wśród nich ulubieńców publiczności, jak np. w Europie Greta Garbo, to mimo to otrzymują zgodnie ze starą tradycją teatralną bardzo małe wynagrodzenie. Bez względu na to czy jest sławnym artystą, czy tylko statystą.

Dotychczas doszło do Europy bardzo mało filmów japońskich, choćby z tego względu, że język stanowi tutaj dużą przeszkodę, a po drugie, że brakuje nam zrozumienia dla domowego życia tak dalekiego i obcego narodu, jakim są Japończycy. **Próby nakręcania filmów japońsko-amerykańskich, albo też japońsko-niemieckich pozostały jedynie eksperymentem.** Jest rzeczą zrozumiałą, że dopiero po poznaniu kultury, poezji i psychiki Japonji może film japoński znaleźć w Europie należyte zrozumienie i popularność.

Adwent.

(k) **Kraków,** 2 grudnia. W kościele rzymskim jest to okres 4-tygodniowy poświęcony przygotowaniu na przyjście, czyli narodzenie Zbawiciela. Nazwa pochodzi od **łacińskiego słowa adventus,** co znaczy **przyjście.** Zwyczaj obchodzenia adwentu jest bardzo starożytny i nie można dokładnie określić czasu, kiedy powstał. Pierwsze jego ślady spotykamy w uchwałach synodu saragoskiego z 380 roku.

Około 846 roku biskupi, — jak zapisują kapitularze Karola Łysego — proszą króla, aby podczas Wielkiego Postu i Adwentu nie odrywał ich od pracy, jaką mają w tym czasie w kościele.

Święty Grzegorz z Tours w swojej Historji Franków powiada, że jeden z jego poprzedników nakazał post trzy razy na tydzień, w czasie od św. Marcina do Bożego Narodzenia. Drugi sobór w Tours w 567 roku nakazał zakonnikom post od początku grudnia do Bożego Narodzenia. **Zwano go postem św. Marcina.** Wkrótce i wierni zaczęli przestrzegać postu i to 40-dniowego.

W dzień św. Marcina urządzano zabawy i posilano się obficie, jako w ostatni dzień przed postem. **Z czasem z 40 dni schodzi on do 4 tygodni.** O 4 tygodniach pisze papież św. Mikołaj I. do Bułgarów w IX wieku.

Gdy praktyka postu adwentowego coraz bardziej zanikała, przeciwdziałał temu przez swoje zarządzenia Urban V, w XIV w. To samo czynił później w swojej medjolańskiej diecezji św. Karol Boromeusz.

U Greków adwent nazywa się **Postem św. Filipa,** gdyż zaczyna się od uroczystości tego świętego i trwa dni 40. W tym czasie **nie wolno spożywać mięsa i nabiału,** wolno zaś używać ryb, oliwy i wina, co znów jest wzbronione w Wielkim Poście.

Tęsknota i smętek okresu adwentowego okazują się w fioletowym kolorze szat liturgicznych i całem nabożeństwie. We Mszy nie słyszy się radosnego hymnu „Gloria" a w jutrzni nie śpiewa się „Te Deum".

Od wprowadzenia nowego Kodeksu **ani w środy, ani w piątki adwentowe post nie obowiązuje.** Wierni powinni pamiętać tylko o piątkach, oraz o środzie, piątku i sobocie, podczas suchych dni, które przypadają po 3-ciej niedzieli adwentu.

Grudzień.

Kraków, 2 grudnia. Rozpoczęliśmy ostatni miesiąc w roku. Dnie stały się już bardzo krótkie, coraz później słońce wschodzi, coraz wcześniej zachodzi. Na polach zapanowała już cisza zimowa, rolnik odpoczywa po jesieni, pełnej pracy. Jest to miesiąc wyczekiwania na najważniejsze, zwłaszcza w Polsce, święta Bożego Narodzenia, obchodzone w pogodnym, wesołym nastroju. Zbliża się także koniec roku, który to dzień uważany jest zazwyczaj za zmianę na lepsze.

Miesiąc ten przynosi jednak i ujemne strony a mianowicie zimno. Już sama nazwa wskazuje na to, że będzie miesiąc grudy — a zatem mrozów i śniegu. Przysłowie ludowe powiada, że:

Gdy w początku grudnia słońca niema,
Rychło ustali się zima.

Gdyby to przysłowie sprawdziło się, wówczas nie mielibyśmy powodów do obaw, gdyż pierwsze dni grudnia były wyjątkowo słoneczne, aczkolwiek nie pozbawione mgły. A ostatecznie dzisiaj każdy wolałby, aby zima miała łagodny przebieg.

Ze świętami Bożego Narodzenia związane są przepowiednie na przebieg dalszej zimy, gdyż:

Gdy na Gody biało
Na wiosnę śniegu niemało,

ale za to:

Jeśli na Gody widać odłogi,
To na Wielkanoc bywa śnieg srogi.

Przysłowie to pokrywa się z ogólnem przekonaniem, że jeśli zima nadejdzie wcześnie, to też wcześniej odejdzie, natomiast spóźnione śniegi i mrozy trzymają zazwyczaj ziemię w okowach do wiosny.

Ciekawe spostrzeżenie.

Jedna ze stacyj ornitologicznych w Indjach stwierdziła, że pewna odmiana dzikich gęsi przelatuje w rekordowej wysokości 9.000 m. Dotychczas nie zdołano jednak stwierdzić, jak mogą te ptaki poruszać się, na tej wprost fantastycznej wysokości, bez... aparatów tlenowych. Dzikie gęsi, jak widzimy, szybciej niż człowiek doszły do wniosku, że lot na większej wysokości jest znacznie lżejszy, bo tam powietrze jest rzadsze i spokojniejsze.

Naczelny redaktor: Leopold Reischar. Redaktor odpow. Bruno Hamann. Redakcja: Kattowitz, Emmastr. 12. tel. 352-32 — Administracja: Ernst Kublow, Sosnowitz, Hauptstrasse 18, tel. 612-24. Oddziały: Bendzin, Kattowitzerstr. 18. Dombrowa, Rathausstr. 2. Zawiercie, Adolf-Hitlerstrasse 2.

To dobrze. Słowa nie żądam. Obietnica dżentelmena wystarczy!

Samochód zwracał się to w prawo, to w lewo, kołując pośród ulic i uliczek miasta, aż po półgodzinnej jeździe zatrzymaliśmy się w wąskim i ciemnym zaułku przedmieścia. Teraz mój szofer zwrócił się ku mnie z prośbą o chusteczkę.

Zdumiony nie na żarty, podałem mu ją bez słowa. Dotrzymałem danej obietnicy, nie pytając się o nic, ni dziwiąc się niczemu.

Zawiązał mi z pedanterją oczy i ująwszy za rękę, powiódł, milcząc za sobą.

Błysnęła mi myśl!

Podniosłem wolną dłoń do ust i zasłaniając je przy umyślnem kaszlnięciu, ugryzłem się silnie w napiąstek. Poczułem przy odpowiedniem pochyleniu ręki krew, spływającą na dłoń. Tego właśnie chciałem.

Prowadzony zaułkami to w tę, to w ową stronę, opierałem od czasu do czasu dłoń na ścianach, znacząc tym sposobem tu i ówdzie krwawemi odbitkami ręki mą drogę pomacku odbywaną.

Obiecywałem sobie powrócić tutaj za dnia i dojść za śladem do miejsca mej nocnej wycieczki. Na to nie dawałem obietnicy.

Wreszcie skończyły się długie jakieś schody i poczułem pod nogami miękki dywan. Zatrzymaliśmy się. Zdjęto mi z oczu chusteczkę i stanąłem oko w oko z kobietą znaną mi dobrze! Leżała na tapczanie zarzuconym całą masą pościeli, blada nieco, uśmiechając się. Obok niej stał z założonemi rękami na piersiach ogólnowschodnim obyczajem, w czarnej masce na twarzy i bogatym, barwnym ubiorze, jakiś postawny mężczyzna.

To była córka gubernatora wschodnio-Indyjskich prowincyj, czarnooka, piękna Neilla!

Znałem ją naturalnie! Ileż razy uczestniczyłem w bankietach i oficjalnych przyjęciach gubernatora-ojca!

Podała mi ze słabym uśmiechem rączkę, prosząc o wydobycie kuli rewolwerowej, tkwiącej w lewym jej barku. Przy operacji, lekkiej coprawda, ale bolesnej nieco, zemdlała. Chociaż ciekaw ogromnie, pomny obietnicy, nie pytałem o nic... Gdy skończyłem, zamaskowany mężczyzna podał mi swą rękę na pożegnanie, klaskając w dłonie.

Zjawił się mój przewodnik, i znów zawiązując oczy, odprowadził zygzakowatemi zaułkami do limuzyny, którą odwiózł mnie pod dom Chińczyka Saj-Lifua.

Wysiadłem, chcąc wejść do domu, gdy dobiegł mnie głos szofera:

— Sir, raczy pan przyjąć w darze za swą gotowość od mego pana ten samochód; jest zupełnie nowy. Dzisiaj odbył dopiero z panem swą pierwszą drogę! Honorarium, to jest pozostałą resztę, znajdzie pan wewnątrz we flakonie na kwiaty... — I wysiadając, zniknął w cieniu przecznicy.

Spoglądałem zdumiony na lśniącą w świetle latarni limuzynę — nawet bez numeru rejestracyjnego jeszcze! Była moją własnością! Honorarium, znalezione we flakonie wynosiło prócz nocnego zadatku 200 funtów! Od kogo?

Rozkazałem memu Hindusowi wraz z Saj-Lifua zatoczyć wóz na dziedziniec i udałem się do mieszkania. Czekał na mnie Bob Wancourt. Ponieważ ledwie mijała północ, udaliśmy się jego samochodome do Tovenson'a na proszony wieczór, przepraszając za spóźnienie wynikłe z winy natarczywego pacjenta. O przygodzie zamilczałem przed panem Tovenson'em, zwierzając się tylko Bobowi Wancourt.

Nazajutrz dzienniki przyniosły niełada sensację!

Córka Gubernatora Wschodnich Indyj została porwana w biały dzień z pałacu! Pościg policyjno-wojskowy nie dał rezultatu! Oddano kilkadziesiąt strzałów — niestety na darmo! Radża-regent obiecał dołożyć wszelkich starań do odbicia jedynaczki zrozpaczonego Gubernatora. Ślady uprowadzenia wiodą ku Chinom! Zapewne chodzi o wysoki okup. Wypadek miał miejsce dwa dni temu!

Koło południa, wypoczęty i niesłychanie zaciekawiony udałem się do prefektury policji, żądając posłuchania w cztery oczy. Postawiono na nogi cały personal służby wywiadowczej. Ja — nie rozumiałem nic — otrzymałem bowiem ranną pocztą depeszę o lakonicznej treści:

„Wolno panu powiadomić policję. Jest to pańskim obowiązkiem nawet".

Po pozostawionych śladach krwawiącej mej dłoni nie mogliśmy dotrzeć do miejsca mej nocnej bytności. Banda okazała się sprytniejszą niż byłem ją: Oto poodbijano na wszystkich ścianach domów okolicznych zaułków i uliczek krwawe ślady dłoni, uniemożliwiając tem samem wszelkie dojście do sedna rzeczy. Pobito mnie własnym pomysłem. Nie można było trafić, gdzie być chciałem.

I oto po długich, mozolnych poszukiwaniach dano wreszcie spokój. Nie natrafiono na żaden ślad.

W 3 tygodnie potem gazety doniosły znowu:

„Córka Gubernatora Indyj Wschodnich odnalezinna przez prywatnych ajentów Radży w Chinach! Radża sam ratuje miss Neillę z rąk chińskich bandytów! Zaręczyny córki Gubernatora ze swym zbawcą. Radża udekorowany wysokiem odznaczeniem!".

— Tak, moi panowie — kończył dr Linday. — Byłem na uroczystości zaręczyn a potem niedługo na ślubie młodej pary. I teraz wam powiem to, co po weselu usłyszałem w gabinecie gubernatora z ust Neilly, gdy Radża ściskał swego teścia.

Porwania dokonali ludzie Radży z jego polecenia i za zgodą i wiedzą Neilly. Gubernator bowiem był zawsze przeciwny temu związkowi. Chińczycy byli opłaceni zgóry. O miejscu mego urlopu radża wiedział dobrze. Ostrożności ze mną przedsiębrane nocą — miały na celu nadanie tajemniczosci sprawie i zdezorjentowanie policji po mym pomyśle z odbijaniem ręki. W masce asystował operacji.

Panna Neilly zapomniała już o postrzale, jedynej rzeczy „naprawdę" — a Gubernator pogodził się z faktem, nie mówiąc nikomu jak to było z bohaterskiem „wydarciem" córki przez swego zięcia „bandytom".

Mnie została wspaniała limuzyna i 300 funtów, z łaski grymasu Radży... O Indje!...

Stefan Kraśnicki.